REDAKCJA
ADMINISTRACJA
Rua Em. Perneta, 842

Prenumerata roczna
W Brazylji 20$000
W Argentynie, Urugwaju i Paragwaju 5 pezów argent.
W U.S.A. it.d. 2 dol.

Płatna z góry

Cena numeru $300
Za Kurytybą $400

GAZETA POLSKA W BRAZYLJI

Primeiro Jornal em lingua polonêsa na America do Sul

Adres na listy i przesyłki pieniężne:
GAZETA POLSKA
Caixa Postal B
CURITIBA — PARANÁ

NR. 11 KURYTYBA S. PAULO NA NIEDZIELE DNIA 16 MARCA ROK 1941

DYREKTOR: P. OLIVEIRA SAPORSKI

REDAKTOR: PAWEŁ NIKODEM

Dokumenty polskiego pionierstwa

O pierwszej polskiej książce, wydanej w Brazylii

Na 70-lecie założenia osad polskich w Brazylii pragniemy uczcić pamięć Ojców naszych, Pionierów tej ziemi, którą zastali pokrytą nieobeszłymi borami a zostawili nam w spuściźnie uprawioną i zagospodarowaną — i w tym celu podaliśmy już garść dokumentów z ich czasów. Wiemy, że władze kurytybskie nazwały Ojców naszych „znakomitymi rolnikami, którzy odznaczają się bardzo przykładnymi obyczajami", jak również przypomnieliśmy sobie głos znanego historyka Sebastiana Parana, który nazwał osady nasze „fundamentem i gwarancją rozwoju Kurytyby".

Dziś chcemy spojrzeć na Przodków naszych, jako na wychowawców, założycieli szkół i szerzycieli oświaty.

W naszej „Gazecie Polskiej", w roczniku 1893, powtarzało się stale takie ogłoszenie, zajmujące całe pół strony:

»Trzy tysiące Elementarzy polsko-brazylijskich — znajduje się na składzie w drukarni i księgarni polskiej, które nabyć można po 1$000 za egzemplarz. Elementarz ten, opracowany przez p. Hieronima Durskiego, nauczyciela przeszło 40 lat tu w Brazylii pracującego, okazuje się jako jedyna książka dla ludu polskiego w Brazylii żyjącego wydana, i służyć może nie tylko dla dzieci, ale jako podręcznik języka portugalskiego także i dla dorosłych«.

Co nam mówi to ogłoszenie po pół wieku?

1. Nauczyciel Hieronim Durski założyciel znanej i szeroko rozgałęzionej w Paranie rodziny, zaczął swą zbożną działalność nauczania koło 1850 roku i prac wał na tym polu nieprzerwanie przez pół wieku.

2. Elementarz jego układu jest jedną z najpierwszych, jeżeli wogóle nie najpierwszą książką szkolną, wydrukowaną w Paranie. Pamiętamy, jak to do niedawna jeszcze podręczniki szkolne dla szkół brazylijskich były bite nie w kraju, ale w Paryżu. Egzemplarze elementarza Durskiego, wydania z przed pół wieku, są dziś zjawiskiem niesłychanie rzadkim i mają wysoką wartość dla amatorów książek — co świadczy, że książka Durskiego nie spoczywała po próżnu na półkach, ale spełniła swój szczytny cel.

3. Pierwszą książką polską, wydaną w Brazylii na użytek osadników, był elementarz polsko-brazylijski, podręcznik do nauki języka portugalskiego, aby tak młodzi jak i starsi mogli się zapoznać z mową państwową, urzędową, skoro tak mało było wówczas szkół rządowych.

Cześć naszym Ojcom — Pionierom!

Documentos da capacidade colonisadora polonesa

O primeiro livro polonês editado no Brasil

Por ocasião do septuagesimo aniversario da colonização polonesa no Brasil, desejando render uma homenagem aos nossos Pais, aqueles Pioneiros que transformaram as matas virgens e inhospitas em terras de cultura citamos já um punhado de documentos daquela epoca. Lembramos a impressão das autoridades de Curitiba, que chamaram-nos de „excelentes lavradores" que se distinguem por costumes „muito morigerados", citamos ainda a palavra do historiador Sebastião Paraná, que chamou os nucleos poloneses de „garantia do progresso de Curityba".

Hoje, desejamos nos deter por um momento sobre o papel que desempenharam nossos antepassados como fundadores de escolas e propagadores da instrução e educação.

No anal de 1893 da „Gazeta Polska", encontramos o seguinte anuncio:

„Na tipografia e livraria polonêsa, encontram-se em estoque 3.000 cartilhas polono-brasileiras pelo preço de 1$000 cada exemplar. Essa cartilha compilada pelo senhor Hieronim Durski, professor no Brasil ha mais de quarenta anos é o primeiro livro editado para os poloneses no Brasil podendo servir não só para as creanças mas tambem como manual de lingua portuguesa, para os adultos".

O que exprime esse anuncio, depois de meio seculo?

1) O professor Hieronim Durski fundador da conhecida e largamente ramificada familia no Paranà, começou a sua atividade como professor, em 1850 e trabalhou ininterruptamente nesse campo por 50 anos.

2) A cartilha de sua autoria é um dos primeiros senão o primeiro livro escolar editado no Paraná. Sabemos que os livros usados pelas escolas brasileiras, ate hà pouco eram editados em Paris. Os exemplares da cartilha de Durski editados hà 50 anos, tem hoje inestimavel valor para os amadores de livros em vista da sua excepcional raridade — o que prova que não envelheceram nas estantes das livrarias mas cumpriram a sua elevada missão.

3) O primeiro livro polonês editado no Brasil para os colonos, foi a cartilha polono-brasileira, manual de lingua portuguesa destinado não só às criancas mas tambem aos adultos para que uns o outros aprendessem a lingua oficial do pais, uma vez que naquele tempo havia tanta falta de escolas publicas.

Honra aos nossos Pais — Pioneiros!

Czytelniku:

Avisamos aos Leitores que a remessa do jornal será interdita a todos os que não hajam liquidado o pagamento do 1-ro semestre de 1941.

NUMER NINIEJSZY JEST OSTATNIM — stosownie do wielokrotnej zapowiedzi — jak Cię dochodzi, jeśli nie masz uregulowanej przedpłaty za 1-sze półrocze b.r. Następny numer otrzymają już tylko ci Czytelnicy, którzy mają przedpłatę uregulowaną z góry. Aby uniknąć wymówek i żalu do nas, ogłaszaliśmy o tym przez szereg tygodni.

Kto ureguluje swą prenumeratę, temu wznowimy wysyłkę pisma natychmiast.

Prosimy Cię, Czytelniku, o jedno: Nie opuszczaj swojego pisma i wytrwaj z nim tak wiernie, jak ono było dla nas, Osadników Polskich, wierne przez pół wieku swego istnienia.

GAZETA POLSKA
Caixa Postal „B"
Curityba

Roosevelt i Polska

Waszyngton. Nowy ambasador Rzplitej Polskiej w Stanach Zjedn. p. Jan Ciechanowski wręczył prezydentowi Rooseveltowi papiery uwierzytelniające. Prezydent Roosevelt skorzystał z tej okazji aby zapewnić polskiego dyplomatę o zainteresowaniu i sympatii, z jaką lud amerykański śledzi wysiłki Rządu Polskiego na wygnaniu, skierowane dla zachowania wolności Rzeczypospolitej Polskiej. W odpowiedzi na te słowa Prezydenta, Ambasador Polski zapewnił, że jego rodacy uważają wpływ osobisty Prezydenta USA za niezbędny dla przywrócenia pokoju w świecie i powrotu do prawdziwej cywilizacji.

—0—

Washington (AP, am.) Nestes dias, ao receber as credenciais do novo embaixador da Polonia nos Estados Unidos, sr. Jan Ciechanowski, o presidente Roosevelt teve ocasiao de lhe assegurar o interesse e a simpatia com que o governo e o povo americano assistiam aos esforços do governo exilado para a conservaçao da liberdade daquele pais. Respondendo ao presidente, o embaixador polones assegurou que seus patricios julgavam necessaria a influencia pessoal do presidente americano para o restabelecimento da paz e retorno á verdadeira civilisação.

B. B. C.

Radio angielskie, codzienne słuchowiska w języku polskim

— **Audicoes Polonesas** —

1) Godzina — Hora: 7.45—8.00 Fale—Ondas: 49.10, 49.50, 261.1 i 285.7 m.

2) Godzina—Hora: 16.15 — 16.30. Fale—Ondas: 25.29, 25.38 i 49.59 m.

3) Godzina—Hora: 21.20—21,30 Fale—Ondas: 261,1, 285.7, 30.96 i 49.59 m

Różnica czasu w Brazylii: 4 godziny wcześniej. — Differença do tempo no Brasil: 4 horas antes.

Hołd dla Stanów Zjednoczonych

Homenagem aos Estados Unidos

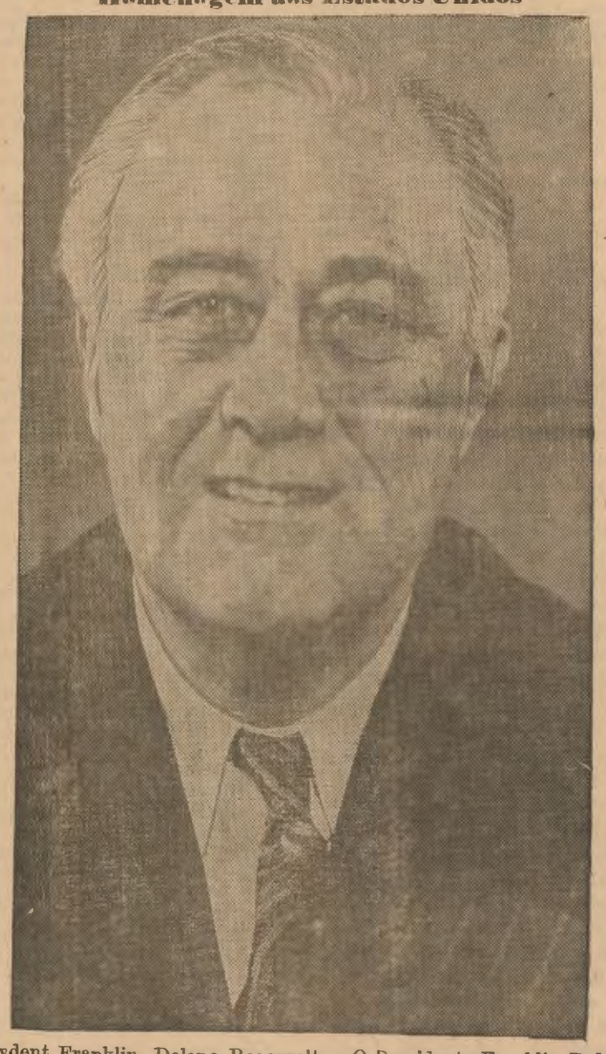

Prezydent Franklin Delano Roosevelt — O Presidente Franklin Delano Roosevelt.

Pomoc Stanów Zjednoczonych

Jak doniosły telegramy, radio i dzienniki, Senat Stanów Zjednoczonych uchwalił ustawę o pomocy amerykańskiej dla Wielkiej Brytanii i państw walczących o swą wolność z najazdami nazystowsko-faszystowskimi. Ustawa ta przeszła 60 głosami przeciw 31, czyli olbrzymią większością. Prezydent Roosevelt podpisze ją w tych dniach, i wtedy stanie się ona ustawą obowiązującą.

Postanowienie Stanów Zjednoczonych przechyla szalę wojny na korzyść Sprzymierzonych, jest wydarzeniem historycznym. Stany Zjednoczone są pierwszym państwem kontynentu amerykańskiego, niejako starszym bratem wszystkich tutejszych państw — i dlatego stanowisko kraju Waszyngtona, można rzec, jest stanowiskiem całej Ameryki — od Alaski po Ziemię Ognistą. Z żadnego państwa amerykańskiego nie odezwał się też urzędowy głos sprzeciwu. Kontynent Kolumba, który żyje w jedności i zgodzie i posiada własną ligę amerykańskich ludów w Unii wszech-amerykańskiej i odbywa częste zjazdy swych ministrów — występuje i tym razem zgodnie.

Kraje Ameryki były zawsze krajami wolności, wiedziały bowiem z długich wieków, ile kosztuje swoboda, jaką jest cena wolności.

Dlatego walcząca o swą wolność Polska miała w Ruy Barbosie, podobnie jak w Wilsonie, szczególnie gorącego obrońcę. A w czasie obecnej wojny żaden z krajów amerykańskich, nie uznał zbrodni nazystowsko-komunistycznej, popełnionej na Polsce. Rząd Brazylii posiada nadal swego przedstawiciela dyplomatycznego przy Rządzie Rzplitej na tułactwie.

Po opowiedzeniu się Stanów Zjednoczonych, hasła wolności i boju z przemocą rozpętanych sił zaborczych nabierają nowych sił i pobudzą wszystkie ludy ograbione i zdeptane, do najwyższych wysiłków i poświęceń, aby zwyciężyć i wykorzenić zło, które ośmieliło się wywołać obecną wojnę i pogrążyć świat w chaosie.

Auxilio dos Estados Unidos

Segundo noticias transmitidas por jornais, pelo telegrafo e radio, o Senado dos Estados Unidos aprovou o prejeto de lei do auxilio a Grã-Bretanha e aos paises que lutam — contra a agressão nazi-fascista. Esse projeto de lei foi aprovado por 60 votos contra 31, portanto obteve esmagadora maioria. O presidente Roosevelt assina-la-à dentro de poucos diac pessando então a vigorar como lei.

A decisão dos Estados Unidos que faz pender a balança para os Aliados é um acontecimento historico. Os Estados Unidos são o primeiro pais desse Continente, como que o irmão mais velho — por isso, pode se dizer a atitude da patria de Washington é a expressão lidima de todo o Continente desde o Alaska até o extremo da Terra de Fogo.

Pais algum manifestou oficialmente o seu desagrado ou protesto por essa decisão. O continente Colombiano que vive em paz e harmonia, possue uma liga que é a Uniao Panamericana para tratar de todos os assuntos atinentes aos paises nela inscritos — tambem agora manifesta-se solidario em conjunto. Os paises americanos foram sempre os paises da liberdade pois sabiam por experiencia de muitos seculos, o preço da liberdade, e independencia. Dahi o ter a Polonia em luta, em Ruy Barbosa e Wilson, ardentes defensores. E na presente guerra nenhum pais americano aprovou o crime nazi-comunista cometido contra a Polonia.

O Governo Brasileiro continua a manter representante diplomatico junto ao Governo Polones no exilio.

Apos a decisao dos Estados Unidos, os ideais de liberdade e de luta com a prepotencia das desenfreadas forças agressoras fortalecem-se, ganham em energia e intensidade e concitarao a todos os povos pilhados e roubados, a sacrificios novos e maiores até vencer e cortar o mal pela raiz, o mal que ousou desencadear a presente guerra e mergulhar o mundo no caos.

Zapamiętaj

dobrze ten znak

Jest to godło znanej i cudownej maści

Pomada Minancora

Jest to najlepsza maść, która leczy wszystkie rany na skórze ludzkiej, a ma nawet zastosowanie u bydła

NAD MINANCORĘ NIEMA LEPSZEJ POMADY

Farmarcia Cruz w Avaré, stan S. Paulo wyleczyła pomadą MINANCORA wrzody, których nawet preparat 914 nie zdołał był usunąć. Pani Carolina Palhares z Joinville wyleczyła jednym pudełkiem ranę, zadawnioną od 9 lat. Były setki podobnych uleczeń.

POMADA MINANCORA jest w użyciu w szpitalach domach zdrowia i klinikach lekarskich.

WAŻNE Prawdziwą POMADA MINANCORA nie jest nigdy sprzedawana inaczej, jak tylko w pudełeczkach oryginalnych z godłem, jak wyżej. Odrzucajcie naśladownictwa! Żądajcie tylko MINANCORY prawdziwej, w pudełku oryginalnym.

Uważajcie dobrze przy zakupnie!

Jest to produkt Laboratorios „Minancora", Joinville

Każdy zapobiegliwy gospodarz stara się, aby miał zawsze w domu znakomite piwo IMPERIAL PILSEN oraz świetny i rowy wynalazek „DELICIOSO" z soku pomarańczowego bez alkoholu
Z BROWARU ATLANTICA — Curitiba, Av. Iguassu nr. 153. Telefony 790 lub 791

Wystawy Hodowlane w Paranie

Pan Interwentor Ribas nie szczędzi wysiłków, by rozszerzyć i rozwinąć naszą produkcję hodowlaną. Ostatnim takim aktem o wielkim znaczeniu w tym kierunku jest zarządzenie skierowane do Sekretariatu Robót Publicznych Komunikacji i Rolnictwa, by przez odpowiedni Departament zajął się w roku bieżącym i następnym urządzeniem sześciu Wystaw Hodowlanych w rozmaitych municypiach Parany.

Właściwym celem tych wystaw będzie przygotowanie do wielkiego konkursu hodowlanego, który odbędzie się w roku przyszłym w Ponta Grossie.

Jak nam wiadomo, Dr. Angelo Lopes Sekretarz Robót Publicznych, Komunikacji i Rolnictwa powziął już kroki w celu zrealizowania pierwszych wystaw municypalnych. Dyrektor Departamentu Rolnictwa dr. Sandoval Ribas wszedł w kontakt z municypiami Guarapuava i Castro, które otworzą pierwsze wystawy w miesiącach marcu i kwietniu bieżącego roku, wzywając prefektów tych municypiów do powzięcia wszelkich środków dla pełnego udania się tych wystaw.

Mając na myśli to ważne zadanie, Departament Rolnictwa zorganizował konkursy w sześciu grupach z siedzibą w następujących miastach: Palmas, Irati, Palmeira, Castro, Guarapuava i Jacarezinho z tem, że każda z tych grup będzie obejmowała sąsiednie municypia w następującym porządku:

1 Grupa) — Palmas, Clevelandia.

2) — Irati, Malé, Rio Azul, Rebouças, Ipiranga, Imbituva, Texeira Soares i União da Victoria.

3) — Palmeira, Lapa, S. João do Triunfo, S. Mateus i Rio Negro.

4) — Castro, Reserva, Tibagi, Jaguariaiva, Pirahi i Sengés.

5) — Guarapuava, Prudentopolis.

6) — północne municypia stanu.

Daty wystaw:

Zostały wyznaczone dni wystaw w każdej grupie, a to następujące: Palmas — 6 i 7 grudnia. Irati — 1 i 2 listopada. Palmeira — 4 i 5 października. Castro — 22 i 23 marca. Guarapuava — 11 i 12 kwietnia. Jacarezinho — 13 i 14 września.

Pomoc rządowa i nagrody

Rząd Stanowy udzieli każdej wystawie pomocy technicznej, weterynaryjnej i lekarstw. Oprócz tego udzieli pomocy w wysokości 5 kontów w gotówce na urządzenie wystawy, transport kolejowy bydła i potrzebnego personelu w razie odległości od miejsca wystawy. Wreszcie wyznaczy nagrody w reproduktorach wartości 2 kontów zwycięzcom w Sekcji zwierzęcej i 500 milrejsów gotówką w Sekcji Produktów w każdej wystawie.

Wystawy będą miały sekcje: bydła rogatego, osłów, koni, świń, kóz, owiec ptactwa domowego i produktów. Zwierzęta importowane nie będą mogły brać udziału w wystawach.

Departament Rolnictwa podobnie jak w poprzednich latach udzieli wszelkich ułatwień wystawcom, dając im konieczną pomoc przez swoich techników, którzy już na samych fazendach udzielą wszelkich informacji i będą pomocni przy wyborze zwierząt i sposobie przygotowania ich na wystawę.

As Exposições regionaes de animais

Com o escopo de incrementar cada vez mais o fomento de producão animal em nosso Estado, o sr. Interventor Manoel Ribas, nao tem medido esforços, em ampliar e desenvolver a nossa pecuaria. O ilustre Governador acaba de determinar a Secretaria de Obras Publicas, Viacão e Agricultura, que por intermedio do Departamento competente, providenciasse a realizacão de seis Exposicões de Animais e produtos derivados, em varios municipios do Estado.

Esta determinação constitue exposições preliminares do grande certamen de pecuaria, que terá logar em Ponta Grossa.

Ao que soubemos, o dr. Angelo Lopes, titular da Secretaria de Obras Publicas, Viacão e Agricultura, já tomou as necessarias providencias para a realizacão das primeiras exposicões municipais. Tanto assim, que o diretor do Departamento de Agricultura, dr. Sandoval Ribas já entrou em contacto com as municipalidades de Guarapuava e Castro, que serao os locais das primeiras exposicões, que terao logar em marco e abril proximos, concitando aos respetivos prefeitos, a adocao de medidas no sentido do completo exito destes empreendimentos.

Tendo em vista esse importante papel, o Departamento de Agricultura organisou os certames em seis grupos, com sêdes nas seguintes cidades: Palmas, Irati, Palmeira, Castro, Guarapuava e Jacarezinho alem de cada grupo abranger os Municipios visinhos, na forma abaixo descriminada:

1 Grupo) — Palmas, Clevelandia.

2) — Irati, Malé, Rio Azul, Rebouças, Ipiranga, Imbituva, Texeira Soares e Uniao da Victoria.

3) — Palmeira, Lapa, S. Joao do Triunfo, S. Mateus e Rio Negro.

4) — Castro, Reserva, Tibagi, Jaguariaiva, Pirai e Sengés.

5) — Guarapuava, Prudentopolis

6) — Norte do Estado.

As datas fixadas

Foram fixadas as datas para a realizacao das exposicões em cada grupo as quais serao levadas a efeito nas seguintes epocas: Palmas — 6 e 7 de dezembro. Irati — 1 e 2 de novembro, Palmeira — 4 e 5 de outubro. Castro — 22 e 23 de marco. Guarapuava — 11 e 12 de abril. Jacarezinho — 13 e 14 de setembro.

Auxilios do governo e premios

O Governo do Estado auxiliará cada exposicao com assistencia tecnica, veterinaria e medicamentos, alem de concorrer com a importancia de rs. 5:000$000 em dinheiro para as instalacões, transporte ferroviario de animais e tratadores quando distante; e premios em reprodutores no valor de dois contos de reis, aos campeões da Seccao Animal de cada Exposicao e de 500 mil reis em dinheiro aos da Seccao de Derivados das mesmas.

As exposicões compreenderão Secções de Bovinos, Asininos, Equinos, Suinos, Ovinos, Caprinos, Aves e Derivados. Nao poderao participar das Exposicões Regionais os animais importados.

O Departamento de Agricuttura a exemplo do que tem feito em outros anos, proporcionara todas as facilidades aos interessados, dando-lhes a assistencia necessaria, nas proprias fazendas, quando os seus tecnicos prestarao todos os informes desejados e poderao auxiliar na escolha e na recomendacao para o preparo dos animais.

Wiadomości Krajowe

Pułkownik Juarez Tavora

Podpułkownik Juarez Tavora wyjechał z Kurytyby do Rio, skąd uda się do Stanów Zjednoczonych, dokąd został przydzielony jako attaché wojskowy Brazylii przy Armji St. Zjednoczonych Ameryki Północnej.

50.000 pracowników

Fakt godny zanotowania: doszła już do 50.000 liczba zarejestrowanych w tym Stanie przez Delegację Ministerstwa Pracy, której szefem jest dr. Alvaro de Albuquerque. Jest to znaczna liczba i świadczy o tem jaki jest rozmiar mas pracowniczych zajętych w dziele rozbudowy Parany.

Przy rejestrowaniu zostały odnotowane wszystkie szczegóły dotyczące każdego pracownika.

Graciosa

Został otwarty konkurs na wybrukowanie Graciosy, jedną z najważniejszych dróg wjazdowych do Kurytyby. Droga ta będzie asfaltowana od ul. João Gualberto na Juveve aż do toru kolejowego na kolonii Argelina. Przestrzeń asfaltowana będzie wynosiła 6.353,00 mertów kwadratowych, przestrzeń zużyta na ścieki i przejazdy brukowane kostką 16 716,00 m2. Będzie to jedna z największych tego rodzaju prac administracji Municypium w ostatnich czasach.

Wojsko Polskie w Palestynie

Wielki dziennik rioski „Correio da Manhã" przyniósł na 1-szej stronie, a zatem na honorowym miejscu, dwie fotografie z życia oddziału wojska polskiego, sformowanego w Palestynie. Fotografie polskie pojawiły się niedawno, również na honorowym miejscu, także w popularnym dzienniku paulistańskim „A Gazeta".

NOTICIAS DO PAIZ

— Vai para os Estados Unidos, aonde servirá como alido militar do Brasil junto ao exercito norte-americano o tenente coronel Juarez Tavora.

— Um fato digno de nota: Atingiu a elevada cifra de 50.000 o numero de empregados registrados, desde sua instalacao, neste Estado pela Delegacia do Ministerio de Trabalho, a cuja frente esta o dr. Alvaro de Albuquerque. Trata-se de um numero elevado e que mostra a densidade da massa trabalhista que no Paranà labuta pelo seu engrandecimento. A cada um desses elementos corresponde uma ficha com todos os dados objetivos de sua individualidade.

A Prefeitura ira pavimentar a estrada da Graciosa, uma das mais importantes entradas da cidade. Jafoi aberta concorrencia para esse servico. Estender-se-á desde Juvevê ate o cruzamento da Graciosa com a estrada de ferro do Rio Branco. A àrea a pavimentar compreende nacadam asfaltico, sargetas e entrevios de paralelipedo atingira para aquele 6.353,00 metros quadrados e para este 16.716,00 metros quadrados. Trata-se de um empreendimento dos mais vultuosos da administracao municipal nestes ultimos tempos.

— O grande periodico carioca „Correio da Manha" inseriu na primeira pagina e portanto em lugar de destaque duas fotografias sobre a vida do exercito polones organizado na Palestina. Tambem o popular diario paulista „A Gazeta" publicou recentemente fotografias sobre o exercito polones.

Niemcy grasują na Atlantyku południowym

Montevideo. Koła morskie informują, że w tutejszym porcie wylądowało dwóch rozbitków, ocalonych ze statku angielskiego „Eurylochus", który liczył przeszło 5 tysięcy ton wyporności. Zaatakowały go dwa korsarskie okręty niemieckie. Wielu ludzi z załogi zginęło, a wspomniani dwaj majtkowie zostali uratowani przez statek hiszpański „Monte Teide". Kapitan powiada, że jeden z atakujących okrętów był to bezwątpienia „krążownik kieszonkowy".

—0—

Montevideo, 28 (AP.) — Os circulos maritimos informam a chegada, a esta capital, do capitão e dois marinheiros sobreviventes do vapor mercante britannico „Eurylochus", de 5,273 toneladas que, segundo informações, foi atacado por dois „corsarios" allemães Estes sobreviventes foram salvos pelo cargueiro hespanhol „Monte Teide", depois de terem perecido muitos companheiros. O capitão declarou que um dos atacantes era, apparentemente, um „cruzador de bolso".

Dla imigrantów tymczasowych

(Poniższe zarządzenie nie dotyczy obcokr. stale w Brazylii zamieszkałych)

Prezydent Republiki podpisał dekret, w myśl którego cudzoziemcy znajdujący się w Brazylii w charakterze pobytu czasowego podlegają obowiązkowi rejestru:

Artykuł 1. — Wszyscy cudzoziemcy, którzy przyjechali lub przyjadą do kraju na pobyt czasowy podlegają obowiązkowi rejestru.

Art. 2. — Rejestr ten będzie się odbywał w tym urzędzie rejestrującym codzoziemców, do którego winien zgłosić się cudzoziemiec zależnie od miejsca swojej rezydencji. W poszczególnych Stanach i Terytorium Acre rejestr ten będzie się odbywał w stolicach.

Paragraf dodatkowy. — Rejestr będzie się odbywał jednorazowo przez przeprowadzenie tożsamości i przedstawienie dokumentów kraju, z którego cudzoziemiec pochodzi.

Artykuł 3. — Obowiązek rejestru, do którego odnosi się powyższy dekret dotyczy również tych cudzoziemców przebywających czasowo, którzy już złożyli podanie o pozwolenie na pobyt stały, lecz jeszcze tego pozwolenia nie otrzymali.

Artykuł 4. — Cudzoziemcy, którzy znajdowali się już w Brazylii w dzień opublikowania niniejszego dekretu a którzy podpadają pod artykuł 1., mają 60-dniowy termin do wypełnienia obowiązku rejestracji. Cudzoziemcy, którzy przyjadą, będą musieli poddać się rejestracji w ciągu 8 dni licząc od dnia ich wylądowania.

Artykuł 5. — Cudzoziemiec z wizą na pobyt tymczasowy, której termin ważności skończył się, nie będzie mógł zmienić miejsca bez poprzedniego zezwolenia urzędu rejestrującego tej miejscowości, do którego prawej kompetencji przynależy, pod karą grzywny 200 do 500 milrejsów i więzienia na zarządzenie Ministra Sprawiedliwości.

Paragraf dodatkowy. Przy wydaniu zezwolenia na zmianę miejsca pobytu w myśl niniejszego dekretu będzie pobierana opłata 50 milrejsów w stemplach „sellos de imigracao".

Para os imigrantes temporarios

Rio, 1. (A. N.) — Tornando obrigatorio, o registro de estrangeiros entrados no pais em carater temporario, o presidente da Republica assinou o seguinte decreto-lei:

„Art. 1. — Ficam obrigados a registro todos os estrangeiros que entraram ou entrem no pais, na categoria de temporario.

Art. 2. -- O registro farse-á no serviço de registro de estrangeiros, da jurisdicçao onde residir o estrangeiro. Nos Estados e no Territorio do Acre, o registro deve efetuar-se nas respectivas capitais.

Paragrafo unico — O registro sera processado sumamente, mediante a indentificacao e apresentacao dos documentos do pais de origem.

Art. 3. — A obrigacao do registro a que se refere esta lei tende-se aos temporarios qua ja tenham requerido permanencia e ainda nao a tenham obtido.

Art. 4. — Os estrangeiros que estiverem residindo no pais, na data da publicacao da presente lei, tem o prazo de sessenta dias, a contar de sua vigencia para o cumprimento da obrigacao imposta pelo art. 1. Os temporarios que vierem a entrar no pais terao para o mesmo fim, o prazo de oito dias, contados da data do desembarque.

Art. 5 — O temporario com prazo esgotado nao podera mudar de residencia sem a autorizacao prévia do serviço de registro de estrangeiros da juridicçao onde estiver residindo sob pena da multa de 200$ a 500$ e prisao a ordem do ministro da Justiça.

Parag. unico — Para a autorisacao de mudanca de residencia nos termos do presente artigo, será cobrada a taxa de 50$ em selos de imigraçao".

Wojsko powietrzne w Anglii

Londyn. Ministerstwo lotnictwa podaje do wiadomości, że „gdzieś w Anglii" odbyły się manewry skoczków brytyjskich, w obecności szeregu generałów i oficerów sztabowych.

Ćwiczenia rozpoczęły się, gdy wielki samolot wynurzył się z chmur, poczem niebo zaroiło się od olbrzymich spadochronów, na których żołnierze opuszczali się na ziemię. Zanim samolot skrył się ponownie w chmurach, cały oddział skoczków znalazł się był już na ziemi i rozpoczął działania manewrowe. Zadanie polegało na zaatakowaniu rzekomego bardzo ważnego punktu nieprzyjacielskiego, mianowicie trzeba było zająć niby to fabrykę nieprzyjacielską, pilnie strzeżoną, w której nieprzyjacielscy oficerowie sztabowi mieli akurat być zajęci badaniem nowej tajemniczej broni. Komenda angielska wyraziła zadowolenie z przebiegu manewrów.

Os paraquedistas ingleses

Londres (Reuter ingl.) O Servico de Informacoes do Ministro da Aeronautica anuncia que diversos generais e oficiaes da Real Forca Aerea Britanica e elementos dos seus estados maiores, assistiram aos exercicios de paraquedistas, realisados em alguma parte da Inglaterra. Os exercitos comecaram, e pouco depois, um grande aviao de transportes de tropas surgia das nuvens e os presentes tiveram, entao a opportunidade de ver os paraquedistas se lancarem no ar um após o outro. Pouco antes do aviao ter desaparecido novamente nas nuvens, todos os homens haviam descido normalmente, abandonando os paraquedas e preparando silenciosamente, para atacar um „posto vital inimigo", constituido por uma fabrica imaginaria, onde „altas personagens e officiaes superiores do alto comando inimigo observavam clandestinamente, a demonstracao de uma nova arma".

Na Ofiary Wojny

Berno Szwajc. Wśród największych Ofiar, jakie otrzymał Międzynarodowy Czerwony Krzyż dla jeńców wojennych, figuruje przesyłka 60 ton cukru, nadesłanego przez Brazyzylijski Krzyż Czerwony dla Polaków w obozach niemieckich.

—0—

Berna (Suissa, Havas fr.). Entre os donativos mais importantes que foram enviados à Cruz Vermelha Internacional para serem distribuidos entre os prisioneiros da guerra, figuram 60 toneladas de assucar, doados pela Cruz Vermelha Brasileira aos poloneses.

W Urugwaju

Montevideo. Urugwajskie ministerstwo spraw wewnętrznych zamknęło 4 niemieckie szkoły, jakie funkcjonowały w departamencie Paysandu.

—0—

Montevideo.(UP, am.) Foi assignado um decreto na pasta do Interior, determinando o fechamento de quatro escolas alemãs no departamento de Paysandu.

Poszukuje się na wyjazd, wykwalifikowanego RÓZDŻKARZA do szukania wody.
Warunki zarobkowe korzystne. Pożądane wiarogodne odpisy zaświadczeń. Zgłoszenia należy kierować do Redakcji „Gazety Polskiej".

Rodacy chorzy
Wasze zdrowie ma pełno niespodzianek
Źródło zdrowia — Lekarstwo
Carminativo Plazuka
z ziół i korzeni leczniczych; szybko działające na choroby żołądka, kiszek i wątroby. Również na ból lub zawrót głowy, kolki, wymioty, brak apetytu i ogólne perturbacje w organach trawiennych.
Sprzedaje się w aptekach i składach aptecznych.
Cx. postal, 1043—S. Paulo
Potrzebujemy reprezentantów w interiorze z wyjątkiem Parana i S. Catarina (22-41

Nawskos Szkoły Normalnej
Jedyna Apteka Polska w Kurytybie
Farmacia da Criança
Posiada stale na składzie wszelkie lekarstwa krajowe i zagraniczne. Wykonuje się sumiennie wszystkie recepty lekarskie.
Swój do swego!
Hanna Radzimińska
Rua Emiliano Perneta, (Aquidabam), 139

Pierwszy w S. Paulo polski
Skład mebli używanych
SPRZEDAŻ I KUPNO
Zadowolenie kupującego w wielkim wyborze; staranne wykończenie i racjonalna cena
Edward Ludkiewicz
Rua Monsenhor de Andrade, 235
Blisko kościoła Braz—S. Paulo

W przejeździe do S. Paulo
nie zapomnij wstąpić do
Wawrzyńca Olczyka
Pensjonat polski i Bar
R. Affonso Pena 417
S. PAULO 42-41

BOL
Jedynym środkiem dla uśmierzenia go jest
UŻYCIE
BALSAMU
STA. HELENA

Tow. Polskie im. Józefa Piłsudskiego w São Paulo
Av. do Estado 1855 (ant. 12)
Zebrania tygodniowe odbywają się w każdą środę o godz. 8 wiecz.
Zebrania miesięczne — w każdą pierwszą niedzielę miesiąca o godz. 5 pp.
Biblioteka otwarta w każdą środę godz. 8—10 wiecz.

Biuro Adwokackie
Drzy.
Antoni Firakowski
Vasco J. Taborda
Sprawy cywilne, handlowe robotnicze. Naturalizacje i inwentarze. Udziela się informacyj w sprawach wojskowych. Odbiór pieniędzy w urzędach publicznych. Przyjmuje się sprawy z interioru i udziela się informacyj listownie.
RUA 15 DE NOVEMBRO, 52 — 1 andar — od 3—6

Dla Rodziny, pragnącej pracować i mieć dochód, nadarza się znakomita sposobność przez kupno
„HOTELU OESTE"
w Kurytybie. Jest to hotel, położony w najbardziej centralnym punkcie Kurytyby, przy ul. Quinze nr. 48, posiada 42 pokoi, otoczony urzędami municypalnymi, stanowymi i federalnymi, w pobliżu stacyj autobusowych, z których wychodzą omnibusy na północ, na południe, na zachód i na wschód.
Cena sprzedaży 30:000$000 za gotówkę lub 37,500$ na spłaty.
Zainteresowani zechcą się zgłosić osobiście lub listownie wprost do właściciela **Joao Durski Silva**, który też wyjaśni powód sprzedaży.

Na sprzedaż
w Iraty --- Kolonia Rio Bonito
SKLEP z dużym depozytem i domem mieszkalnym przy drodze z Iraty do kolonii Gonçalves Junior.
Wspaniała okazja dla kupców, handlujących produktami kolonialnymi.
Bliższe informacje na miejscu
Madzgalla & Cia Caixa postal 82
IRATY — RIO BONITO

Niezawodna przy łupieżu i wypadaniu włosów. Robi włosy silnymi, jedwabistymi i perfumuje je. Najlepszy środek przy niedomaganiach skórnych w częściach owłosionych
We wszystkich aptekach i drogeriach
Wyrób Lab. „Minancora" w Joinville

BIURO ADWOKACKIE
DR. LUDWIK WOLSKI
U. da Victoria --- Porto União Parana
Prowadzi sprawy cywilne, handlowe, kryminalne, spadkowe i robotnicze.

Great American Insurance Co.
Wielka Amerykańska Kompania Asekuracyjna z siedzibą w Nowym Jorku, założona w 1872 r.
Ubezpieczenia morskie, kolejowe i transytowe
Nasze hasło: Solidnosc, dobre imie i akuratna obsługa. — Ofiarujemy Wam nasze usługi.
Kapitał w dolarach złotych $16,300,000,00
Rezerwy $62,434,915,00
Przedstawiciel w Paranie: OTERO P. BRAGA, r. 15 de Nov nr. 357, 3 piętro. Caixa Postal, 68 Telefon 816 — Kurytyba.
Na całą Brazylię: Rua da Alfandega, 21 (1-e piętro). Telefony 4-1701 i 4-1702. — Caixa Postal 548 Rio de Janeiro

czyna się miłość, tam kończą się wszystkie zasady. Ale za niewinnością tej pary przemawiają i inne rzeczy. Więc primo: nie uciekaliby, bo to tylko przeciw nim musiałoby zwrócić podejrzenia. Secundo: zgłosiliby się po zaginięciu profesora. Cała prasa przecie trąbiła. A chyba byliby ostatecznie głupi, sądząc, że policji wcześniej czy później nie udałoby się ich odnaleźć, gdyby uważała ich za sprawców zbrodni. Grając na tak wielką stawkę jak spadek po profesorze, zjawiliby się w kilka dni, a tu już drugi miesiąc mija. Muszą mieć czyste sumienie.

— I ja tak sądzę.

— A jeszcze i to! Z doświadczenia wiem, że zbrodniarz nie umie prawie nigdy zdobyć się na cierpliwość. Każdemu z nich pilno osiągnąć to, co pobudziło go do przestępstwa. I zawsze wybiera taktykę kręcenia się pod nosem policji. Pewniejszy się czuje, gdy świeci obecnością, aż kiedy chowa się w cień, co może nań ściągnąć podejrzenia.

— To prawda.

— Niewątpliwa. Rozpatrywałem jeszcze jedno rozwiązanie. Zabójstwo przypadkowe. Powiedzmy, że profesor odnalazł ich i podczas scysji został zabity. W takim wypadku znowuż musimy wziąć pod uwagę, że profesor był silaczem i że na jego ubraniu nie było ani krwi, ani śladów wywabiania ewentualnych plam krwawych. Nie podobna zaś przypuścić, by ów szczupły i dość cherlawy młodzieniec zdołał zabić takiego olbrzyma bez użycia

Właśnie skończył i mościł sobie na pokrywie worek z resztkami siana, gdy z dołu posłyszał wyraźne stękanie. Przeżegnał się na wszelki wypadek i nastawił uszu. Stękanie odezwało się głośniej.

— Ej tam! — zawołał — Co za licho?

— Wody — zajęczał słaby głos.

Głos ten wydał się Pawłowi Bańkowskiemu znajomy. Właśnie wieczorem jechał do miasta i widział Mateusza Piotrowskiego z Byczyńca, który tak samo jechał i też na zwózkę śmieci.

Coś tknęło Bańkowskiego, że to właśnie Piotrowski. I głos ten sam i zawsze do tej glinianki zsypywał. A i wypić lubił. Po pijanemu wpadł do dołu, może sobie co przetrącił i leży.

Rozejrzał się. Ciemno jeszcze było, na wschodzie ledwie szarzało. Jeżeli Piotrowski swoją furmankę tu zostawił, koń na pewno sam powlókł się do Byczyńca.

— A to wy, panie Piotrowski? — zapytał — Wpadliście, czy jak?...

Jedyną odpowiedzią był cichy jęk.

— A może go te miejskie urządziły? — zastanowił się gospodarz. Po ludziach z miasta wszystkich najgorszych rzeczy zawsze się spodziewał.

Pomacał nogą pochyłość, po namyśle wrócił do konia, odwiązał postronki zastępujące lejce, zczepił je, mocnym supłem przywiązał do osi i trzymając się sznura zszedł na dół.

— Panie Mateuszu, a odezwijcie się, bo ciemno — zawołał — Gdzie wy?

— Wody!... — posłyszał głos tuż przy sobie.

Pozostawała jeszcze jedna ewentualność: utrata pamięci. Ponieważ w ubiegłym roku udało się policji odnaleźć pięć osób zaginionych wskutek nagłej utraty pamięci, w większości dzienników w licznych notatkach wysuwano takie właśnie przypuszczenia.

Jeżeli jednak w tych wzmiankach półgębkiem, a w prywatnych rozmowach jawnie mówiono o tajemniczych okolicznościach zaginięcia prof. Wilczura, to z całkiem innych powodów.

Oto do willi profesora przy Alei Bzów na próżno szturmowali reporterzy. Bez trudu wprawdzie zdołali dowiedzieć się, że żona profesora wraz z siedmioletnią córeczką nie jest obecna w Warszawie, służba jednak nabrała wody do ust i odmawiała wszelkich dalszych informacii. Bardziej natarczywych dziennikarzy odsyłała do kuzyna zaginionego, do prezesa Sądu Apelacyjnego Zygmunta Wilczura. Ten zaś z niezmąconym spokojem powtarzał:

— Pożycie mego kuzyna z żoną było zawsze nader szczęśliwe. W oczach licznych przyjaciół nieodmiennie uchodzili za wzorowe małżeństwo. Wiązanie zatem zaginięcia profesora, czym jestem głęboko wstrząśnięty, z jego sprawami rodzinnymi jest i pozostanie — mówił z naciskiem — niedorzecznością.

— A czy pan prezes może nam powiedzieć, gdzie obecnie znajduje się pani Beata Wilczurowa? — pytali dziennikarze.

— Owszem. Gotów jestem powtórzyć panom

to, co słyszałem z ust mego kuzyna, właśnie w dniu, kiedy po raz ostatni wyszedł z domu. Oświadczył mi, że wysłał żonę z dzieckiem za granicę.

— A cel jej wyjazdu?

Prezes z uśmiechem zrobił ręką nieokreślony gest:

— Przyznam się panom, że nie spytałem o to. Prawdopodobnie chodziło o poratowanie zdrowia. O ile sobie przypominam, żona kuzyna nie najlepiej znosiła nasze słoty jesienne. Zresztą dość często bawiła za granicą.

— Jednakże taki nagły wyjazd w dniu czy też na kilka dni przed balem, na który były już rozesłane zaproszenia...

— Moi panowie. Różnie się ludziom układają sprawy. Poza tym nie byliśmy z sobą aż w tak bliskich stosunkach, bym mógł wiedzieć o wszystkich ich poruszeniach. Jeżeli jednak wolno mi panów o to prosić, byłbym ze względów rodzinnych bardzo obowiązany za nie rozdymanie sprawy do rozmiarów niezdrowej sensacji. A zwłaszcza spodziewam się, że nie znajdę w prasie żadnych aluzji, dotyczących rodzinnego pożycia mego kuzyna. Bardzo na to liczę. W zamian podzielę się z panami moim osobistym poglądem na cały wypadek. Nie jest wykluczone, że profesor miał zamiar wyjechać z żoną. Zatrzymała go w Warszawie nader ważna operacja, o której tyle wszystkie dzienniki pisały. Z chwilą, gdy operacja się udała, mój kuzyn mógł wyjechać za żoną.

— Minęło już tyle dni — zauważył jeden z

broni. Dlatego właśnie nie staję na głowie, by ich odszukać.

Prezes przytaknął:

— Może i lepiej byłoby, gdybyśmy ich nie znaleźli... Przynajmniej do czasu, aż sprawa ostatecznie się wyjaśni.

— Może i lepiej — przyznał komisarz.

Zresztą nic innego nie mógł powiedzieć, bo dotychczas policja nie mogła wpaść na najmniejszy ślad po Beacie Wilczurowej, jej córeczce i po owym nieznanym człowieku.

Mijały miesiące, a w ustawicznej karuzeli, jaką jest życie każdego wielkiego miasta, stopniowo zapomniano o profesorze Rafale Wilczurze i o jego tajemniczym zniknięciu. Foliały aktów śledztwa zwolna pokrywał w szafach urzędowych kurz. Potem spiętrzyły się na nich stosy spraw następnych. Aż po roku zapakowano je w skrzynie i przewieziono do archiwum.

Zgodnie z prawem do zarządzania majątkiem nieobecnego, Sąd wyznaczył kuratora a mecenas Szrenk, któremu tę funkcję powierzono, nie miał powodu do narzekania na nią. Pensja płynęła stale, pracy zaś było niewiele. Willę w Alei Bzów wydzierżawił, kapitały umieścił w papierach pupilarnych, kierownictwo lecznicy powierzył nader uzdolnionemu i budzącemu pełne zaufanie doktorowi Dobranieckiemu, najbliższemu współpracownikowi zaginionego.

W lecznicy zresztą wszystko szło dawnym, jeszcze przez profesora Wilczura ustalonym trybem. W ciągu

— Co ty powiesz?! — zbliżył się doń groźnie pierwszy.

Zanosiło się na rozprawę, gdy ozwał się flegmatyczny głos dorożkarza, który dotychczas w milczeniu palił papierosa:

— A ja wam mówię: jadziem. Chcecie, żeby nas tu nakryli?

Mężczyźni opamiętali się i wskoczyli do dorożki. Koń ruszył z miejsca. Przed wjazdem na główną szosę zatrzymali się, dorożkarz wyciągnął spod kozła stary worek i dokładnie obtarł wszystkie koła ze śmieci, które się do nich poprzylepiały, po czym wskoczył, cmoknął na szkapę i wkrótce na polach zapanowała dawna cisza.

W ciągu dnia nikt tu nie zaglądał, a nocą tym bardziej. Nad ranem tylko zaczynał się przy gliniankach ruch. To chłopi z wiosek, położonych w promieniu kilkunastu kilometrów od stolicy, trudniący się wywożeniem śmieci z miasta, przyjeżdżali ze swoim cuchnącym ładunkiem. Przyjeżdżali, wysypywali z fur śmieci i z parusetowym zarobkiem wracali do domu. Sumienniejsi zwalali nieczystości wprost do glinianek, tak jak było przykazane, inni, korzystając z braku kontroli, wysypywali je wprost na pole.

Stary Paweł Bańkowski, gospodarz z Brzozowej Wólki lubił jednak uczciwą robotę. Dlatego właśnie podjechał nad gliniankę i systematycznie wypróżniał swoją furę. Nie spieszył, bo i kobyle trzeba było dać wypocząć przed drogą, a i sam cierpiał na zadyszkę, co w jego wieku było rzeczą zrozumiałą.

też: jestem uczciwy. Jestem idealista, lub: jestem materialistą. Nie, po sto kroć nie! Powie tylko, czy woli cielęcinę, czy wieprzowinę. Ale na to wystarczy móżg zwykłego Azorka. A jeżeli chodzi o ludzi, o bliźnich? Nauczy nas czego?... Nie! Gwarantuję całym swoim majątkiem, że pod pańskim wysokim czołem nie zrodził się ani jeden pewnik co do mojej interesującej osoby. Chociaż obcujemy z sobą już od... dwu butelek. Zresztą powiedzmy, czy ma pan jaki pewnik nie o mnie, lecz o tych, których zna pan od lat?... Czy ja wiem, o braciach, o ojcu, o żonie, o przyjacielu?... Nie! Ludzie chodzą w impregnowanych skafandrach. I nie ma sposobu przeniknięcia ich treści. Nasze kawalerskie! Pij pan!

Stuknął w szklankę Wilczura i wypił swoją.

— Jeżeli zechcesz, maestro, dowiedzieć się, jak naprawdę wygląda szykowna dama, możesz ją podpatrzyć w łazience przez dziurkę od klucza. Sprawdzisz, powiedzmy, że ma obwisły biust i cienkie uda. Dowiesz się o niej czegoś nowego. Ale o jej istocie nie będziesz w dalszym ciągu nic wiedział. Bo nawet gdy jest sama i zdejmuje skafander, w który się zawsze ubierała dla ciebie, ma pod spodem drugi, którego nie zdejmie nigdy i który dla niej samej jest czymś nieprzeniknionym. Prawda? Oczywiście, są chwile, kiedy można komuś zajrzeć przez rękaw, czy za kołnierz. Są to chwile katastrofy. Skafander się rozdziera, pęka, zjawiają się szczeliny i szparki. Ot... ot naprzykład w takim położeniu, w jakim ty jesteś teraz, wodzu! Przetoczyło się po tobie coś ciężkiego.

Przodownik szeroko otworzył oczy:

— Gdzie?

— W zeszłym roku w Radomiu, a trzy lata temu w Bydgoszczy. Raz na miesiąc, a raz na dwa tygodnie.

— Za co?

— Za włóczęgostwo. Ale niesprawiedliwie. Czy jak kto pracy szuka, to włóczęga? Po prawdzie, to za to, że dokumentów nie miałem. I prosiłem i w sądzie, i na policji, i w więzieniu, żeby mi wystawili jaki dokument. Ale nie chcieli. Mówili, że takiego prawa nie ma. To co mam robić?

Chrząknął i rozłożył ręce.

— Niech mnie pan puści, panie przodowniku. Ja nic złego nikomu nie zrobię.

— Puścić?... Przepisy na to nie pozwalają. Odeślę was do starostwa, a tam niech robią, co im się podoba. Możecie usiąść i nie przeszkadzajcie. Muszę sporządzić protokuł.

Wyciągnął z szuflady arkusz papieru i zaczął pisać. Długo się namyślał, bo brak nazwiska i miejsca urodzenia zatrzymanego osobnika psuł mu cały szemat protokułu. Wreszcie skończył i spojrzał na brodacza. Szpakowaty zarost i włosy wskazywały, że musi mieć coś koło pięćdziesiątki. Siedział bez ruchu wpatrzony w ścianę, jego przeraźliwa chudość i zapadnięte policzki sprawiały wrażenie szkieletu. Tylko ogromne spracowane ręce poruszały się jakimś dziwnym nerwowym ruchem.

ność, że może być mowa tylko o samobójstwie. To pewne. Wyszedł z domu oszołomiony nieszczęściem

się w tył i potrząsnął pasażera za ramię:
— Hej, panie obudź się! Licho nadało! Obudź

rewnego. Pani Beata codziennie w rannych godzinach udawała się samochodem na dłuższy spacer do parku Łazienkowskiego. Szofer zostawał z wozem

paru miesięcy wykończono nowy pawilon, a napływ pacjentów, który dość poważnie się początkowo zmniejszył, wrócił do swojej normy. Zmiany zaprowadzone przez dr. Dobranieckiego były niewielkie. Tyle tylko, że skasowano owe bezpłatne miejsca dla niezamożnych dzieci i że kilka osób z personelu ustąpiło bez szkody zresztą dla instytucji. Pierwszy z racji owych dzieci po dość nieprzyjemnej sprzeczce z szefem zgłosił dymisję asystent dr. Skórzeń, po nim zwolniono buchaltera Michalaka i sekretarkę, pannę Janowiczównę, która rządziła się jak szara gęś i pozwalała sobie wtrącać się w zarządzenia doktora Dobranieckiego, a przy tym drażniła go sposobem bycia, pozbawionym dostatecznej dozy szacunku.

Jej zachowanie się raziło tym bardziej, że nowy zwierzchnik w ogóle nieco zaostrzył dyscyplinę w lecznicy, gdzie dotychczas panował nastrój zbyt patriarchalny. Jednocześnie jego osobista pozycja nie tylko w zarządzanej instytucji podniosła się poważnie. Nowe wybory w Kole Chirurgów przyniosły mu tytuł prezesa, a w rok później otrzymał katedrę po zaginionym z tytułem profesorskim, będąc zaś wysoce uzdolnionym lekarzem i dzielnym człowiekiem, stopniowo lecz stale dochodził do majątku i sławy.

Z biegiem lat nazwa »Lecznicy Prof. dr. Wilczura« stawała się coraz bardziej nieuzasadnionym anachronizmem. Toteż nikogo nie zdziwiło, gdy w końcu za zgodą kuratora nazwę tę zmieniono na »Lecznicę im. Prof. dr. Wilczura«.

Po kilkunastu minutach domy przerzedziły się. Po obu stronach tu i owdzie między parkanami błyskało światełko naftowej lampy. Wreszcie i te znikły. Natomiast w nozdrza uderzył cuchnący odór wielkich zwalisk śmieci. Dorożka skręciła w bok, ustało od razu klaskanie kopyt końskich. Na miękkiej gruntowej drodze nie było ich słychać. Dojechali do pierwszej glinianki.

— Stój, najlepiej tu — odezwał się cichy głos.

Nasłuchiwali przez chwilę. Z daleka jednostajnym głosem huczało miasto. Tu dokoła panowała zupełna cisza.

— Wylewaj go! - rozległa się krótka komenda.

Trzy pary rąk wczepiło się w bezwładne ciało. Po chwili zawartość kieszeni została wyjęta. Bez trudu zdjęli też palto, marynarkę i kamizelkę. Nagle, widocznie pod wpływem zimna, Wilczur oprzytomniał i zawołał:

— Co to, co robicie?

Jednocześnie usiłował poderwać się z ziemi. W chwili jednak, gdy już stał na nogach, otrzymał straszny cios w tył głowy. Bez jęku zwalił się niczym kłoda. Ponieważ zaś padając zatoczył się aż na brzeg wielkiego dołu, do którego zsypywano śmieci, ciało po pochyłości zsunęło się na dno.

— Cholera — zaklął jeden — nie mogłeś przytrzymać?

— A po co?

— Durny szczeniak! Po cóż! Złaź teraz do glinianki po buty i portki.

— Sam złaź, kiedyś taki chytry!

Pochylił się nad stolikiem i wlepił w Wilczura swoje niebieskie przekrwawione gałki oczne.

— Prawda? — zapytał z naciskiem.

— Tak — skinął głową profesor.

— Oczywiście! — gniewnie krzyknął Obiedziński — Oczywiście! Człowiek tak pragnący spokoju, jak ja, nie może kroku zrobić, by nie otrzeć się o głupotę ludzką! Bo dno każdej tragedii to głupota! Więc co? Balon, czy koturny?... Zbankrutowałeś, wylali cię z jakiegoś ministerialnego stolca, czy rozczarowanie? Co?... Kobieta?... Zdradziła cię?...

Wilczur opuścił głowę i odpowiedział głucho:

— Porzuciła...

Oczy Obiedzińskiego błysnęły wściekłością:

— No więc co! — wrzasnął. — Więc cóż to jest?!

— Co to jest? — Wilczur chwycił go za rękę.
— Co to jest?... To jest wszystko. Wszystko!

W jego głosie musiało być coś, co starczyło za najmocniejszy argument, gdyż Obiedziński uspokoił się od razu, skulił się i zamilkł. Dopiero po kilku minutach zaczął mówić cicho jakimś narzekającym tonem:

— Podłe jest życie, a ja mam pecha. Brzydzę się wszelkimi uczuciami, to właśnie los musi wiecznie rozrzucać na mej drodze różne ofiary uczuć. Diabli nadali... Nie ulega wątpliwości, że to rzecz względna. Jednego maczuga z nóg nie zwali, drugi pośliźnie się na pestce od wiśni i łeb sobie roztrzaska. Nie ma żadnej miary, żadnej zasady. Pij, bracie. Wódka to dobra rzecz. Sapristi!

Nalał szklanki.

gniewa się na mnie. Ja przecież niczego nie zrobiłem.

— No, to mówcie prawdę!

— Prawdę mówię. Nie wiem, jak się nazywam. Może wcale się nie nazywam. Wszyscy mnie o to pytają, a ja nie wiem.

— Więc co! Nigdy nie mieliście dokumentów?

— Nigdy.

— To jak was do pracy przyjmowali? Bez papierów?

— Po miastach to wszędzie papierów żądali i nie chcieli tak przyjąć. A po wsiach to nie każdy, na to zważa. Ot, nazwą jak komu wygodnie i już. Tu, w tutejszym tartaku też podałem nazwisko jakim mnie w Cumce przezwali: Józef Broda. Ale panu posterunkowemu sam powiedziałem, że to przezwisko. Ja nic złego nie zrobiłem i sumienie mam czyste.

— To się okaże.

— Pan przodownik może napisać do tych gdzie pracowałem. Nikomu nic nie ukradłem.

Przodownik zamyślił się. Już nieraz w swojej praktyce miał do czynienia z różnymi osobami ukrywającymi swoje nazwisko, a jednak zawsze podawali jakiekolwiek zmyślone. Ten zaś uporczywie twierdził, że nie ma nazwiska.

— A gdzie wasza rodzina?

— Nie wiem. Nie mam żadnej rodziny — z rezygnacją odpowiedział brodacz.

— A byliście sądownie karani?

— Tak jest.

reporterów, — nie podobna by do profesora nie dotarł alarm całej prasy. Dałby o sobie znać.

— Zapewne. O ile alarm doń dotarł. Jest jednak wiele takich zakątków za granicą, cichych pensjonatów w górach, ustronnych miejsc wypoczynkowych dokąd pisma warszawskie nie docierają.

— Depesze o zaginięciu profesora podała cała prasa zagraniczna - upierał się dziennikarz - no i radio.

— Radia można nie słuchać. Ja sam naprzykład nie znoszę radia. A ileż to osób podczas odpoczynku do rąk nie bierze dzienników. Nie każdy ma na nie ochotę w jakimś Tyrolu czy Dalmacji.

— Tak, panie prezesie. Ale jest jeszcze jedna okoliczność. Oto profesora nie ma ani w Tyrolu, ani w Dalmacji, ani w ogóle za granicą.

— I w jakiż sposób zdołał pan to stwierdzić? - z uśmiechem zapytał prezes.

— To nie było trudne. Po prostu stwierdziłem w starostwie, że paszport zagraniczny profesora Wilczura był wystawiony z rocznym terminem ważności. A termin ten upłynął dokładnie przed dwoma miesiącami i nie był przedłużony.

Zapanowało milczenie. Wreszcie prezes rozłożył ręce:

— Ha. Niewątpliwie sprawa nie jest jasna. Proszę mi jednak wierzyć, że dołożę wszelkich starań, by ją wyświetlić. Pracuje nad tym i policja. W każdym razie przypominam panom jeszcze raz swoją prośbę.

Zawdzięczając właśnie tej prośbie, wyrażonej przez człowieka, zajmującego ogólnie szanowane stanowisko w życiu publicznym, jak też i z racji

II

Zniknięcie profesora Rafała Wilczura poruszyło całe miasto. Przede wszystkim w całej sprawie wyczuwało się jakąś tajemnicę. Ci wszyscy, którzy od lat stykali się z profesorem i znali go dobrze, zapewniali, że wszelkie przypuszczenia na temat samobójstwa byłyby absurdem. Wilczur odznaczał się przecie wręcz żywiołową witalnością, kochał swoją pracę, kochał życie. Jego stan majątkowy był wyborny. Jego sława wciąż rosła. W świecie lekarskim był uważany za znakomitość.

Zabójstwo zdawało się być również wykluczone z tego prostego powodu, że profesor nie miał wrogów. Jedynym dopuszczalnym motywem zbrodni mogłaby być chęć rabunku. Ale i tu nasuwały się istotne wątpliwości. Łatwo stwierdzono, że krytycznego dnia profesor miał przy sobie niewiele ponad tysiąc złotych, ogólnie zaś wiedziano, że używał zwykłego czarnego zegarka i nawet obrączki nie nosił. Zatem uplanowany zamach i morderstwo jako wynik takiego napadu nie wyglądały prawdopodobnie. W wypadku katastrofy, czy przypadkowego zabójstwa szybko odnaleziono by zwłoki.

Pochylił się i namacał ramię.

— Nie mam wody, skąd woda? Musicie wyleźć na wierzch. A gdzie wasz koń?... Pewnikiem sam do domu poszedł?... No, nie dźwignę was, spróbujcie wstać.

Ubił nogami śmiecie, zaparł się i szarpnął bezwładnym ciężarem.

— Ruszcie się. Dalej go! No! Sam nie dam rady.

— Nie mogę.

— Ooo! Nie mogę! Natężcie się. Dyć nie będziecie tu zdychać.

Ręce Bańkowskiego natrafiły na gęstą ciecz oblepiającą włosy. Powąchał swoje palce i zapytał:

— Zabili was, co?

— Nie wiem...

Chłop zastanowił się:

— Tak, czy siak nie będziecie tu zdychać. Tfu!... Uważacie, mam postronek, żebyście jeno wstali, to jakoś się podciągniecie.

Leżącemu widocznie wracały siły, gdyż poruszył się raz, drugi, lecz znowu opadł, choć Bańkowski podtrzymywał go jak mógł.

— Nie ma co — orzekł — trzeba iść po pomoc. Pewno już ludzie nadjechali.

Wygramolił się i po kilku minutach wrócił z dwoma innymi, tłumacząc im, że jakieś warszawskie łobuzy zabiły tu Piotrowskiego z Byczyńca. Chłopi bez gadania zabrali się do roboty i wkrótce wyciągnęli rannego i ułożyli go na wozie starego.

i dlatego nie powziął jeszcze żadnej decyzji. Chodził zapewne długo po mieście, może pił dla zalania robaka.

— Nigdy nie pił — przerwał prezes.

— Tak czy owak postanowił z sobą skończyć. Bo któż miałby go zabić?... Bandyci?... Musiałoby być conajmniej trzech albo czterech, by po cichu dać mu radę. To przecie był człowiek wyjątkowej siły fizycznej. A strzały?... No, nie wykluczone, ale strzelanina zawsze kogoś zwabi i z uprzątnięciem trupa trzeba bardzo się pośpieszyć. Na palcie zaś i na marynarce nie ma najmniejszego śladu krwi. Pozostaje jeszcze wciągnięcie w pułapkę i zabójstwo w zamkniętym lokalu. Zabójstwo zatem z rozmysłem. Otóż komu mogło na tym zależeć, kto na tym zyskiwał?... Nikt. Profesor nie zostawił testamentu. Z samego prawa wszystko co miał, przechodziłoby na córkę i żonę. Pan prezes jednak zapewnia, że wdowa jest najbardziej bezinteresowną kobietą na świecie. Pozostaje jeszcze jej amant, któremu, sądząc z jego powierzchowności, nie musiało powodzić się najlepiej. Ale i to jest więcej niż wątpliwe. Gdyby chciał zdobyć pieniądze, potrafiłby namówić profesorową do zabrania gotówki, futer i biżuterii. Stanowiło to przecie kwotę nie do pogardzenia, jakieś, pobieżnie licząc, siedemdziesiąt tysięcy. A kochającą kobietę spryciarz do wszystkiego zdoła namówić.

— Wątpię. Beata miała zasady...

— Panie prezesie, jako doświadczony sędzia wie pan lepiej ode mnie, że gdzie u kobiety za-

wnikiem na stole wszystko co znalazł: nieduży tani scyzoryk, kilkadziesiąt groszy, kawałek sznurka, dwa guziki i blaszaną łyżkę. Obmacał mu cholewy, ale i tam nic nie było.

— Skądżeście się tu wzięli? Co? — zapytał przodownik.

— Przyszedłem z Czumki w surskim powiecie.

— Z Czumki?... A po coście przyszli?

— Za pracą. W Czumce robiłem w tartaku. Tartak zamknęli. Ludzie mówili, że tu w Chotymowie dostanę zajęcie i zarobek.

— A jak nazywał się właściciel tartaku w Czumce?

— Fibich.

— Długoście tam robili?

— Pół roku.

— A urodziliście się też w surskim powiecie?

Brodacz wzruszył ramionami:

— Nie wiem. Nie pamiętam.

Przodownik spojrzał nań groźnie:

— No, no! Tylko nie mnie będziecie zawracać głowę! Piśmienny?

— Tak.

— Więc gdzie byliście w szkole?

— Nie wiem.

— Wasze imię i nazwisko! — krzyknął zniecierpliwiony Kania.

Brodacz milczał.

— Głusi jesteście?

— Nie, panie przodowniku i niech pan nie

— Pij — powtórzył, wciskając szklankę w palce Wilczura — Hej, Drożdżyk, daj następną!

Gospodarz zwlókł się ze swego legowiska w alkowie i przyniósł butelkę, po czym zgasił światło. Nie było już potrzebne. Przez okno z brudnego podwórza zaglądał pochmurny i dżdżysty, ale już zupełny dzień. Towarzystwo z kąta porzuciwszy chrapiącego kompana, wysypało się na ulicę.

Obiedziński oparł się na łokciach i w pijackim zamyśleniu mówił:

— Tak to jest z kobietami... Jedna przyssie się do ciebie i wszystkie soki wyciągnie, inna obedrze cię z tego, co masz, trzecia oszuka na każdym kroku, albo i taka będzie, co cię wciągnie w szarzyznę, w powszednie błoto... Pranie, sprzątanie, pieluchy, i takie rzeczy. Ot i życie... Ale to nieprawda, to wszystko od mężczyzny zależy. Jaki jest! Po jednym spłynie gładko, drugi jak postrzelony kot zakręci się, zapiszczy i zdycha, a taki jak ty, amigo?.. Twardy musisz być. Jak wielkie drzewo. Gdyby cię z kory obłuskano, porósłbyś nową, gdyby ci gałęzie obcięto, wyrosłyby nowe... Ale ot, wyrwało cię z korzeniami z gruntu... Rzuciło cię na pustynię...

Wilczur pochylił się ku niemu i wybełkotał:

— Z korzeniami... to prawda...

— A widzisz. I siła nie pomoże, gdy oparcia niema. Grunt rozmiękł, rozpłynął się, przestał istnieć. Już Archimedes powiedział... Zresztą pies z nim tańcował!... Aha! O czym mówiłem? Że korzenie! Najsilniejsze korzenie nic nie pomogą, jeżeli nie mają czego trzymać się. O!... Piękie niebieskie... takie życie...

Pierwszy łyk wódki nie przyniósł ulgi. Przeciwnie, jakby otrzeźwił zamglony umysł, następne jednak kolejki zrobiły swoje.

W sąsiedniej izbie chrapliwie grał orkiestron. Zapalono światła. Po jakimś czasie przyłączyli się do nich jeszcze dwaj mężczyźni, z wyglądu robotnicy. Tłusta, mocno wymalowana kelnerka przysiadła się również. Pili już trzecią butelkę, gdy nagle z bocznego pokoiku rozległ się głośny śmiech kobiecy.

Profesor Wilczur zerwał się na równe nogi. Krew uderzyła mu do głowy. Przez sekundę stał nieruchomy. Byłby przysiągł, że poznał głos Beaty. Gwałtownym ruchem odepchnął zagradzającego mu drogę kompana i jednym skokiem znalazł się we drzwiach.

Dwie gazowe lampy jasno oświetlały nieduży pokój. Przy stoliku siedział brzuchaty krępy człowiek i jakaś piegowata dziewczyna w zielonym kapeluszu.

Zwolna zawrócił, ciężko opadł na krzesło i wybuchnął łkaniem.

— Nalej mu jeszcze — mruknął człowiek w cyklistówce — ma łeb do wódy.

Potrząsnął Wilczura za ramię:

— Pij, bracie! Co tam!

Gdy o jedenastej knajpę zamykano, towarzysze musieli podtrzymać Wilczura, gdyż nie mógł już iść o własnych siłach. I tak, zataczając się swym wielkim ciałem, chwiał nimi na wszystkie strony. Sapali z wysiłku. Na szczęście nie mieli dalekiej drogi. Za rogiem w ciemnej pustej uliczce czekała dorożka z nastawioną budą. Bez słowa władowali Wilczura do środka i wcisnęli się za nim. Dorożkarz zaciął konia.

W związku z tym wyszła z druku dość obszerna biografia pióra prof. dr. K. Dobranieckiego p. t. »Prof. Rafał Wilczur — genialny chirurg«.

Praca ta kończyła się słowami:

»Składając hołd nieodżałowanej pamięci najlepszego Człowieka, mądrego Nauczyciela i wielkiego Uczonego, polski świat lekarski pozostaje okryty żałobą po jego tragicznym zniknięciu, które niestety już zapewne na zawsze pozostanie okryte mrokiem bolesnej tajemnicy«.

i Zubrowskiego po trzech dniach wypuszczono z aresztu. Za jego niewinnością przemawiało i to, że Wisła w tym miejscu była głęboka, a samobójstwo profesora Wilczura nader prawdopodobne.

W następnych dniach przeszukano korytoraz rzeki na przestrzeni kilku kilometrów - bez skutku. Do prosektorium sześć razy sprowadzano służbę z Alei Róży i prezesa Wilczura, by rozpoznali nieżidentyfikowane zwłoki, lecz właściwie było to zbędne: zaginiony profesor miał rzucający się w oczy wzrost około metra dziewięćdziesięciu centymetrów i ważył prawie sto kilogramów.

— Jeszcze nie znaleźliśmy trupa — zrezygnowanym głosem mówił komisarz Górny — może wypłynie na wiosnę. Wisła ma wiele dołów i nieraz zdarza się, że dopiero po kilku miesiącach wyrzuca zwłoki.

— Więc pan potwierdza moje obawy? — pytał prezes.

— Bardzo wiele okoliczności przemawia za samobójstwem. Na wszelki wypadek rozesłałem odbitki fotografii profesora do wszystkich posterunków policyjnych.

— Więc jednak dopuszcza pan ewentualność utraty pamięci?

— Jeżeli mam być szczery, nie wierzę w to. Półtjednak zwłoki nie wypłyną, nie wolno mi zaniedbać i tej możliwości. Z tej samej racji nie zaniechałem hipotezy o morderstwie. Chociaż mam niemal pewność, że może być mowa tylko o samobójstwie. To pewne. Wyszedł z domu ostrzyżony nieszczęśliwie

zanim pan lepiej ode mnie, że gdzie u kobiety za-

Zresztą uratowany poczuł się lepiej, bo usiadł sam i zaczął szarzyć się na zimno.

— Ledwo go w portkach zostawili psiekrwie — zaklął jeden z gospodarzy.

— Trza by do komisariatu — zauważył drugi.

Bańkowski wiruszył ramionami:

— Nie moja sprawa. Podwiozę go do Bycztyna, a tam niech jego synowie robią co chcą. Czy na posterunek, czy jak.

— A no, — przytaknęli — pewno. Ich rzecz.

Stary podsunął leżącemu worek z siankiem pod głowę, sam usiadł na żołyck deskach i targnął lejcami. Gdy wjechali na szosę, usadowił się wygodniej i zdrzemnął się. Kobyła sama dobrze znała drogę.

Obudził się, gdy już jasno było na niebie. Obejrzał się i przetarł oczy. Za nim na wozie przykrytym derką leżał jakiś nieznajomy człowiek. Duża okrągła twarz, czarne włosy, ciepłe na ciemieniu zakrzepła krwią. Bańkowski przysiągłby, że nigdy w życiu go nie widział. A już do Płotrowskiego z Byczyńca wcale nie był podobny. Wzrostem chyba i tusza, bo też był krawcem chłopa. Spod krótkiej dżinsowej derki wyzierała cienka podarta koszula, umazane w błocie spodnie i miejskie trzewiki.

— Ki diabeł! — zaklął i zamyślił się, co tu z tym zdarzeniem zrobić.

Kalkulował, kalkulował, a wreszcie przeczytał się w tył i potrząsnął pasażera za ramię:

— Hej, panie obudź się! Licho nadało! Obudź

I w jego twarzy skurczyły się mięśnie jakby ze strachu.

— Tfu! — splunął Bańkowski i nagle zdecydowany świsnął bretem po grzbiecie konia. Wóz potoczył się naprzód.

Odjechawszy ze dwa stajania gospodarz obejrzał się: nieznajomy szedł brzegiem szosy za nim.

— Tfu! — powtórzył i podciął szkapę, aż przeszła w kłus.

Natomiast policja nie zaniechała sprawy. Komisarz Górny, któremu ją powierzono, w ciągu kilku dni zdołał ustalić szereg szczegółów. Zbadanie przeszkodziło to czynnych i nieznajomych, te jednak, nie podsycone świeżymi wiadomościami, stopniowo zaczęły przygicheć.

Natomiast policja nie zaniechała sprawy. Komisarz Górny, któremu ją powierzono, w ciągu kilku dni zdołał ustalić szereg szczegółów. Zbadanie przeszkodziło to czynnych i nieznajomych, te jednak, nie podsycone świeżymi wiadomościami, stopniowo zaczęły przygicheć.

Natomiast policja nie zaniechała sprawy. Komisarz Górny, któremu ją powierzono, w ciągu kilku dni zdołał ustalić szereg szczegółów. Zbadanie wszystkich spraw z jego życia osobistego. Nie przeszkodziło to czynnych i nieznajomych, te jednak, nie podsycone świeżymi wiadomościami, stopniowo zaczęły przygicheć.

powszechnej sympatii, jaka cieszył się zaginiony profesor, oraza wyrzekła się poniętej okazji do wszczynowania spraw z jego życia osobistego. Nie przeszkodziło to czynnych i nieznajomych, te jednak, nie podsycone świeżymi wiadomościami, stopniowo zaczęły przygicheć.

Natomiast policja nie zaniechała sprawy. Komisarz Górny, któremu ją powierzono, w ciągu kilku dni zdołał ustalić szereg szczegółów. Zbadanie wszystkich spraw z jego życia osobistego. Nie przeszkodziło to czynnych i nieznajomych, te jednak, nie podsycone świeżymi wiadomościami, stopniowo zaczęły przygicheć.

Natomiast policja nie zaniechała sprawy. Komisarz Górny, któremu ją powierzono, w ciągu kilku dni zdołał ustalić szereg szczegółów. Zbadanie przez człowieka, zajmującego ogólnie szanowane stanowisko w życiu publicznym, jak też i z racji

III

Przodownik policji w Chotymowie, Wiktor Kania, siedział bezczynnie przy stole kancelaryjnym pokrytym czystą zieloną bibułą i ziewał od czasu do czasu, patrząc przez okno. Posterunek mieścił się w ostatnim domku na skraju miasteczka i z okien roztaczał się rozległy widok na pola pokryte już gęstą zielenią, na brzeg jeziora, gdzie właśnie rozwieszano sieci, na czarną smugę lasu, spod której dymił komin tartaku Hasfelda i na drogę do tego tartaku, którą szedł właśnie zastępca Kani, posterunkowy Sobczak z jakimś wysokim chudym brodaczem.

Sobczak stawiał szeroko nogi, chwiał się przy każdym kroku niby kaczka na obie strony i niósł pod pachą wielki arkusz dykty do tego swego lauberowania. Brodacz musiał być robotnikiem z tartaku i to od niedawna. Przodownik Kania widział go po raz pierwszy, a przecie znał wszystkich w Chotymowie i naokoło w promieniu dziesięciu kilometrów. Poza tym to, że Sobczak sam niósł dyktę, dawało do myślenia. Widocznie nie uważał

Język mu się plątał coraz bardziej. Wreszcie kiwnął się, wsparł o ścianę i zasnął.

Wilczur resztkami przytomności powtarzał w myśli:

— Jak drzewo wyrwane z korzeniami... Jak drzewo wyrwane z korzeniami...

Nie spał zapewne długo, gdyż obudzony bezceremonialnymi szturchańcami, z trudnością otworzył oczy i zatoczył się. Alkohol nie zdążył wyparować. Na stole znowu stała wódka, a prócz nocnego towarzysza było jeszcze trzech nieznajomych. Profesor Wilczur z trudem uświadomił sobie, gdzie się znajduje i nagłym ostrym bólem odezwało się w nim wspomnienie Beaty. Zerwał się i przewracając po drodze krzesła skierował się do drzwi.

— Hej, panie szanowny! — krzyknął za nim gospodarz.

— Co?

— A płacić to nie łaska?... Rachunek czterdzieści sześć złotych.

Wilczur machinalnie wydobył z kieszeni portfel i podał mu banknot.

— Ale forsy! Fiu, fiu — zagwizdał cicho jeden z kompanów.

— Stul mordę — warknął drugi.

— Drożdżyk! — zawołał trzeci — Co strugasz frajera! Oddaj gościowi resztę! Widzisz go!

Gospodarz spojrzał nań nienawistnie, odliczył pieniądze i podał Wilczurowi.

— A ty, łobuzie — mruknął — pilnuj swego.

Wilczur nie zwrócił na to najmniejszej uwagi i wyszedł na ulicę. Padał gęsty mokry śnieg,

za wskazane skorzystać z usług towarzysza, a zatem z owym towarzyszem nie wszystko było w porządku i towarzyszył Sobczakowi nie z dobrej woli.

Na posterunek w Chotymowie przyprowadzało się różnych ludzi. Za bójki po wsiach, za drobne kradzieże w lesie i w polu, za kłusownictwo. Czasem zdarzył się jakiś przyjezdny agitator komunistyczny, który próbował wywołać zamieszki w tartaku, czasem udawało się przyłapać jakąś grubszą rybę, bandytę lub defraudanta, unikającego wielkich szlaków i usiłującego bocznymi drogami dostać się do granicy niemieckiej.

Prowadzony jednak przez Sobczaka brodacz pomimo ogromnego wzrostu nie budził widocznie obaw posterunkowego i pewno chodziło o jakiś drobiazg.

Po chwili drzwi otworzyły się i obaj weszli. Brodacz zdjął czapkę i stanął przy drzwiach. Sobczak zasalutował i złożył meldunek.

Ten oto człowiek zgłosił się do tartaku Hasfelda o pracę. Zatrudniono go, ale okazało się, że żadnych dokumentów nie posiada i że nie wie, jak się nazywa, ani skąd pochodzi.

— Zaraz zobaczymy — mruknął przodownik Kania i skinął ręką na brodacza. — Macie jakie dokumenty?

— Nie mam.

— Sobczak, obszukaj go.

Posterunkowy rozpiął gruby zniszczony kubrak, przeszukał kieszenie, położył przed przodo-

się! Człowiek sam na siebie przez niego biedy napytał... Obudź się!

Pasażer zwolna otworzył oczy i podniósł się na łokciu.

— Coś pan za jeden?... — gniewnie zapytał chłop.

— Gdzie jestem, co to? — odpowiedział pytaniem pasażer.

— A dyć na moim wozie. To nie widzisz?

— Widzę — mruknął człowiek i z trudem usiadł, podciągając nogi.

— No?

— A skąd ja się tu wziąłem?

Bankowski odwrócił się i splunął przed siebie. Należało się namyśleć.

— A ja wiem? — wzruszył wreszcie ramionami — Ja spałem, a ty pewno na wóz wlazłeś. Z Warszawy, co?

— Co takiego?

— To i pytam, pan warszawski?... Bo jeżeli tak, to nie masz czego ze mną jechać do Wólki, ani do Byczyńca. Ja do domu jadę. A pan przecież nie do Wólki. O już mnie za tamtym wartakiem skręcać trzeba... Wysiądzie, czy jak?... I tak do rogatki będzie stąd z dziesięć kilometrów...

— Dokąd? — zapytał człowiek, a w jego oczach, było zdumienie.

— Dyć mówię, do warszawskiej rogatki. Wy z Warszawy?

Człowiek wytrzeszczył oczy, przetarł czoło i powiedział:

— Nie wiem.

Bankowskiego aż poderwało. Teraz już poznał, że ma do czynienia z łobuzem. Pomacał się ostrożnie po piersiach, gdzie miał ukryty woreczek z pieniędzmi i rozejrzał się. W odległości może pół kilometra ciągnęły trzy furmanki.

— Cóż to udajesz głupiego — warknął — nie wiesz skąd jesteś?

— Nie wiem — powtórzył człowiek.

— To ci się chyba rozum pomieszał. A tego kto ci łeb rozbił, pewno też nie wiesz?

Tamten obmacał sobie głowę i mruknął:

— Nie wiem.

— No to ciąż z wozu! — krzyknął zirytowany do ostateczności chłop. — Dalej go! Złaź!

Sciągnął lejce i kobyła stanęła. Nieznajomy posłusznie zgramolił się na szosę. Złazł i stał rozglądając się jakby nieprzytomny na wszystkie strony. Bankowski widząc, że obcy nie ma widocznie zadnych złych zamiarów, postanowił mu jednak przemówić do sumienia:

— To ja z toba po ludzku, po chrześcijańsku, a ty jak do psa. Tfu, miejskie ścierwo! Pytam, czy z Warszawy, to nawet powiada, że nie wie. To może też nie wiesz, że cię matka urodziła?.. Może nie wiesz coś za jeden i jak się nazywasz?...

Nieznajomy patrzał nań szeroko otwartymi oczami.

— Jak... nazywam się?... Jak?... Nunie nie wiem...

przed bramą i nigdy nie widział nikogo, kto by pani towarzyszył. Za to strzże z parku w okazanej fotografii poznali od razu panią, która codziennie spotykała się tu z młodym szczupłym blondynkiem w dość zniszczonym ubraniu. Rysopis owego blondyna nie odznaczał się wszakże żadnym szczególem charakterystycznym.

Badanie przeprowadzone w listach i papierach profesorowej nie dało również żadnego śladu. Stwierdzono, że zostawiła większą kwotę pieniędzy i biżuterię. Nie zabrała również ani futer, ani żadnych cennych, a dających się łatwo spieniężyć rzeczy.

W biurku profesora znalazł komisarz Górny nabity rewolwer.

— To mi pozwala wnioskować — mówił przesowi Wilczurowi — że profesor stanowczo nie miał zamiarów samobójczych. W przeciwnym razie zabrałby broń. Zabrałby ją również w wypadku, gdyby zamierzał rozprawić się z uwodzicielem żony.

— Czy pan komisarz sądzi, że mógł wiedzieć, gdzie go należy szukać?

— Nie. Przypuszczam, że nawet nie domyślał się jego istnienia. Młodzieńca o takim wyglądzie nie widział nikt ze służby w Alei Brzów. Jedynak jestem przekonany, że odnalezienie tej pary da nam odpowiedź na pytanie, co się stało z profesorem.

Zgodnie z tą koncepcją komisarz skierował śledztwo ku odszukaniu pani Beaty. Po długich zabiegach sprowadzono doń szofera taksówki, któ-

ra krytycznego dnia odjechała z domu profesora. I ten jednak niewiele miał do opowiedzenia. Pamiętał, że odwiózł z Alei Brzów na Dworzec Główny młodą przystojną panią z kilkoletnią dziewczynką. Zapłacila, sama wzięła walizki i znikła w tłumie. Badania kolejowego rozkładu jazdy też nie na wiele się zdało. Między dwunastą a pierwszą w południe z Dworca Głównego odchodziło kilkanaście pociągów w najrozmaitszych kierunkach.

Komisarz Górny zastanawiał się już nad rozesłaniem listów gończych za Beatą Wilczurową, gdy nagle nowe odkrycie pchnęło śledztwo na inne tory.

Mianowicie podczas periodycznej rewizji domkonanej u jednego z paserów na ul. Karmelickiej wśród wielu rzeczy, pochodzących z kradzieży czy rabunku, znaleziono czarne palto, marynarkę i kamizelkę wyjątkowo dużych rozmiarów. Chociaż etykietki krawca były odprute, z łatwością dało się odszukać zakład krawiecki, gdzie zostały uszyte, i tą drogą stwierdzono, że należały do zaginionego profesora. Przyciśnięty do muru paser zeznał, iż nabył to od nieżyjącego Feliksa Zubrowskiego.

Zubrowski, wbrew przypuszczeniom komisarza nie był nigdy notowany za jakiekolwiek przestępstwa. Mieszkał na Przywiślinej z żoną i czworgiem dzieci, z zawodu był piekarzem i znana, iż krytycznego dnia ubranie zniknął na brzegu, gdy z rana wracał z szynku. Kilku świadków, może nie zbyt godnych zaufania, ustaliło jego alibi. W każdym razie niczego mu nie było można udowodnić

Rozszerzenie wojny na Bałkanach

Nota angielska

Nota, jaką poseł angielski wręczył rządowi bułgarskiemu przy zerwaniu stosunków, ma nast. brzmienie:

1. W mowie, wypowiedzianej przed izbą posłów, premier oświadczył, iż rząd Bułgarii zgadza się na prośbę niemiecką, aby Bułgaria przystąpiła do trójosi i pozwoliła na przemarsz wojsk niemieckich przez swój obszar. W wyniku tego, niemieckie siły zbrojne znalazły się na ziemiach bułgarskich.

2. Wedle oświadczenia premiera p. Filowa, rząd niemiecki miał poinformować, że obecność wojsk germańskich w Bułgarii ma być chwilową i że zadaniem ich jest zapewnić spokój na Bałkanach. Rząd JKMości Brytyjskiej stwierdza, że spokój ten nie był nigdy zakłócony, chyba tylko przez politykę państw należących do trójosi, a zatem Rzesza, jak to ona zresztą stale praktykuje, użyła pretekstu, dla zamaskowania późniejszych najazdów. Nie można ukryć, że zamiarem Niemiec jest napad na Grecję.

3. Stosownie do zawartej umowy, rząd bułgarski ułatwił wykonanie planów niemieckich, a w związku z nimi zarządził sam mobilizację sił bułgarskich na wielką skalę. Z faktów tych rząd WBrytanii może wyciągnąć tylko ten wniosek, że Bułgaria, zamiast podtrzymać dotychczasową neutralność w obecnej wojnie, przechodzi do zajęcia postawy napastniczej.

4. Gdyby trzeba było na to więcej dowodów, rząd angielski może wskazać na fakt, że w dniu 4 marca Bułgaria zerwała stosunki dyplomatyczne z Belgią i Polską.

5. Rządowi WBrytanii jest to najzupełniej obojętne, jakie środki rząd bułgarski uważa za konieczne dla zabezpieczenia swego kraju przed niebezpieczeństwami zewnętrznymi, rzeczywistymi czy urojonymi. Wielka Brytania znajduje się jednakowoż na stopie wojennej z Niemcami i obecność coraz większych zastępów wojsk niemieckich w granicach Bułgarii, w związku z powyżej wyłuszczonymi celami a przy coraz silniejszym poddawaniu się Bułgarii pod politykę niemiecką — uniemożliwia, w opinii mego rządu, dalsze przebywane przedstawicielstwa brytyjskiego w tym kraju.

6 Otrzymałem zlecenie wycofania z Sofii przedstawicielstwa dyplomatycznego JKrólewskiej Mości i proszę o zarządzenie ułatwień, potrzebnych do wyjazdu mego i mych współpracowników zagranicę.

A nota inglesa

E' o seguinte o texto da nota apresentada pelo embaixador ingles ao governo da Bulgaria: 1. — No discurso pronunciado na Camara dos Deputados pelo presidente do Conselho, foi anunciado que o governo bulgaro havia decidido concordar com o pedido do governo alemão para a adesão da Bulgaria ao pacto tri-partido, e permissão da travessia de tropas alemãs pelo territorio bulgaro. Como resultado disso acham-se as forcas alemais em terras bulgaras. 2. — De conformidade com as declarações do sr. Filoff o governo alemão havia informado que a presenca de tropas germanicas era temporaria no solo bulgaro e que a missão das mesmas era assegurar a tranquilidade nos Balcans. O governo de Sua Magestade Britanica declara que essa tranquilidade nunca foi pertubada a nao ser pela politica das potencias signatarias do pacto tripartido e assim deve ser tomada como pretexto da Alemanha, de conformidade com a pratica habitual por ela usada, para mascarar ulteriores agressoes. Não se póde esconder que o intuito da Alemanha é atacar a Grecia. 3. — Pelo acordo firmado com o governo alemao o governo bulgaro facilitou a realisacao dos planos alemaes e em conexão com os mesmos fez a mobilisacao de seu exercito em grande escala. O governo de Sua Magestade so pode concluir desses fatos que a Bulgaria em vez de procurar manter sua neutralidade no presente conflito, passsa a assumir uma atitude agressiva. 4. — Si mais evidencia e preciso pode o governo ingles citar a atitude do governo da Bulgaria rompendo suas relaçoes diplomaticas com a Belgica e a Polonia no dia 4 de março. 5. — E' inteiramente indiferente ao governo de Sua Magestade quais os meios que o governo bulgaro julga necessarios para proteger o pais contra perigos externos, reais ou imaginarios. A Grã-Bretanha esta, porem, em guerra com a Alemanha e a presença cada vez mais crescente de tropas germanicas no solo bulgaro com os objetivos ja citados, combinado com a crescente subserviencia do governo da Bulgaria a politica alemã torna na opinião do meu governo incompativel a permanencia da representação britanica nesse pais. 5. — Tenho recebido instruçoes de retirar de Sofia a representação diplomatica de Sua Magestade e solicito as facilidades necessarias para a minha conducão e a dos meus auxiliares para o exterior.

„Takiej konnicy niema w świecie"
Co mówił Ciano polskiemu ambasadorowi

Kilka dni po niemieckim najeździe na Polskę nasza kawaleria wtargnęła do Prus Wsch. i przemierzyła je wzdłuż i wszerz. Gdy Modlin i Warszawa były otoczone przez wroga, kawaleria wróciła, by przyjść z pomocą tym zagrożonym miastom; musiała się w tym celu przebić przez linie nieprzyjacielskie. Krótki ale jędrny opis tego właśnie momentu usłyszał włoski minister spraw zagranicznych Ciano, z ust niemieckich oficerów, naocznych świadków tego ataku, a następnie przekazał go polskiemu ambasadorowi przy Kwirynale w Rzymie, gen. Wieniawie — Długoszowskiemu. Oto słowa niemieckich oficerów skierowane do Ciana: „Takiej kawalerii jeszcze nie widzieliśmy, takiej kawalerii nie ma chyba na całym świecie! Polscy kawalerzyści pędzili prosto na tanki i na śmiercionośny ogień armat, z taką brawurą i z taką pogardą śmierci, że byliśmy zdumieni". „Przy tych słowach, gdy mi je referował, miał Ciano łzy w oczach"— mówi gen. Wieniawa-Długoszowski.

Semelhante cavalaria nao existe no mundo. O que disse ministro Ciano ao embaixador polones

Alguns dias após a invasão, a cavalaria polonesa infiltrou-se atravez das linhas inimigas varrendo de sul a norte o territorio da Prussia Oriental. Quando Modlin e Varsovia foram cercados pelo inimigo essa cavalaria voltou em socorro dessas cidades ameaçadas, e o caminho unico era romper as linhas inimigas. O ministro do exterior da Italia conde Ciano ouviu dos oficiais alemães testemunhas oculares uma descriçao desse acontecimento e transmitiu as palavras que proferiram, ao embaixador junto ao Quirinal gen. Wieniawa Długoszowski. Eis o que disseram os oficiais germanicos: — „Semelhante cavalaria ainda nao vimos, tal cavalaria é a unica no mundo! Essa cavalaria carregou sobre os canhões, sobre os tanques e a vomitar mortifero fogo com tal bravura e com tal desprezo a morte que ficamos pasmados". O gen. Wieniawa Długoszowski declarou que ao falar isso, ao conde Ciano despontaram lagrimas nos olhos.

Kącik Zdrowia

Skutki zapalenia oskrzeli

Badania wykazują, że zapalenie oskrzeli powstaje wskutek przeziębienia, zwłaszcza u małych dzieci, przez wdychanie dymu, kurzu, zimnego powietrza i w ogóle wystawianie się na zimno. Zapalenie oskrzeli towarzyszy często tyfusow, influenzie, kaszlowi i odrze. Może ono być chroniczne i zastarzałe, trwające nieraz całymi tygodniami. Zdarza się także, że niknie ono samo w przeciągu dziesięciu dni. U małych dzieci i starców, zapalenie oskrzeli może się łatwo zamienić w zapalenie płuc i stać się wobec tego niebezpieczne.

Choroba ta ujawnia się w odczuwaniu bólu pod mostkiem, zwłaszcza w górnej części, który powiększa się przy oddychaniu lub kaszlu, a rozciąga się na boki klatki piersiowej. Zapaleniu oskrzeli towarzyszy ból mięśni i rodzaj rwania reumatycznego. Kaszel powstaje na samym początku tej choroby, staje się ostrym i suchym, a zmniejsza swój złośliwy charakter pod koniec choroby. Odpluwanie początkowe w małej ilości zwiększa się z postępem choroby.

Przy zapaleniu oskrzeli występuje gorączka, sucha skóra, przyspieszony puls, utrata apetytu, pragnienie i zatwardzenie. Powinno się jednak odróżniać zapalenie oskrzeli od influenzy i zapalenia płuc. Choroba ta przechodzi zazwyczaj po dwóch tygodniach, a jeżeli leczona zaraz we właściwy sposób, to o wiele prędzej.

Należy leczenie rozpocząć od natychmiastowego ułożenia chorego w ciepłym łóżku, w dobrze przewietrzonym pokoju, posłać po lekarza, zastosować lekka dietę, uregulować stolec, wymoczyć nogi w ciepłej wodzie i poddać gorącą limoniadę, lub przepisany przez lekarza napój na poty. Na piersi można przyłożyć plaster musztardowy, lub też zastosować gorące okłady na pierś i plecy. Na kaszel dawać tylko lekarstwo przepisane przez lekarza. Po ustąpieniu zapalenia oskrzeli należy starać się o wzmocnienie całego organizmu i unikanie zaziębienia.

Chroniczny katar oskrzeli jest wynikiem ostrego zapalenia oskrzeli i jest chorobą bardzo rozpowszechnioną. Kaszel i wyrzucane razem z nim plwociny są najważniejszym jego objawem. Zmiana klimatu może chorego zupełnie wyleczyć.

Dr. F.A. Dulak

Szukasz ziemi na gospodarkę?
Najlepsze tereny
na zachodzie Parany
Rio das Cobras
Laranjeiras, via Guarapuava
Za gotówkę i na spłaty
Reg. de acordo com decr. nr. 58 de 10,12,37 Nr. 1

Na sprzedaż 5 domów niedawno pobudowanych, z których 1 murowany, reszta drewniane. Informacje u właściciela: Otto Schneckenberg av. Pilarsinho nr. 633, Kurytyba.

Fensjonat „Stefaniewska"
Rua B. do Rio Branco, 263
Przyjmuje przyjezdnych do Kurytyby. Pokoje czyste. Obsługa pierwszorzędna. Ceny przystępne. Kąpiele gorące i zimne. Dla miesięcznych ceny specjalne.

Dr. Romana Chorośnicka
Lekarka
Z praktyką w szpitalach kurytybskich Santa Casa, Szpital dla Dzieci i Klinika położnicza.
IRATY — PARANA
Przyjmuje chorych w konsultorium przy ul. Munhoz da Rocha nr. 314, Choroby kobiet i dzieci. Mieszkanie: ul. 15 de Novembro nr. 84. Telefon 132.

POLACY!
Wasza przyszłość jest w rolnictwie. Nie zwlekajcie z nabyciem ziemi w najbogatszej i najbardziej urodzajnej okolicy w Brazylii, mianowicie
w Północnej Paranie
Companhia de Terras Norte do Paraná jest największym przedsiębiorstwem kolonizacyjnym w Ameryce płdn., posiada pół miliona alkrów najlepszej ziemi „terra roxa", które sprzedaje na dogodnych warunkach.
Ziemia urodzajna, w lasach drzewo materiałowe, cedry, peroba, canele itd. Kolej na miejscu. W okolicy 50 tartaków.
Zwiedzcie zaraz okolice Londryny, aby podziwiać rozwój kraju. Tu Wasza przyszłość! Dla zainteresowanych kupnem ziemi dajemy darmo przejazd kolejowy tam i z powrotem.
Po bliższe informacje piszcie pod adresem upoważnionego agenta: **STASYS VANCEVICIUS**, rua Afonso Pena, 289 — **São Paulo** (Capital).
Mówimy po polsku i odpowiadamy po polsku na listy od kolonistów

„PREDILETA"
Jeden typ --- specjalny
— NAJLEPSZA MĄKA PSZENNA —
MLYN W JOINVILLE (Caixa postal, 110)
AGENCI W KURYTYBIE:
LATTES & Cia
Caixa postal, 25 Telefon 7-2-2
UL. M-AL. DEODORO 23 — CURITIBA

Polskie ołówki; Polskie Pocztówki polskie żyletki; Kogutki na ból głowy najlepsze w świecie 5 sztuk 2$500, Tabaki do zażywani, i w liściach
FLORECKI — Charutaria Liberty.
Rua do Rosario 64

NAJWIĘKSZE ODKRYCIE dla Kobiety
FLUXO-SEDATINA
(REGULATOR VIEIRA)
Kobieta nie będzie więcej cierpiała
W 2 godzinach ustają kolki maciczne.
Środek zastosowywuje się przy upławach, bólach perjodycznych, po porodzie, krwawieniu itd.
Środek uspokajający i wzmacniający.
FLUXO-SEDATINA jest zalecaną przez 10.000 z górą lekarzy.
FLUXO-SEDATINA znajduje się wszędzie do nabycia.

Czy masz opłaconą PRENUMERATĘ?

PALACE HOTEL
KURYTYBA
Rua Barão do Rio Branco 62
Telefony 989 i 990
Caixa postal 469
70 POKOI Z WODĄ ZIMNĄ I GORĄCĄ, 14 ODDZIAŁÓW Z ŁAZIENKAMI PRYWATNEMI, 2 WINDY, SALON DLA RESTAURACJI, HALA I BAR
KUCHNIA PIERWSZORZĘDNA
Auta na stacji do dyspozycji dla gości
Właściciel:
Marcin Jaruga

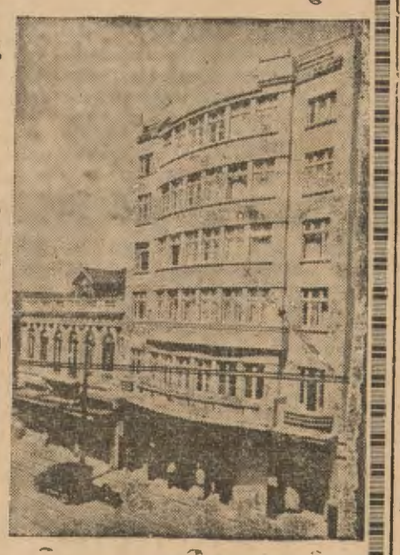

Casa David
Poniżej ceny sprzedaje meble jedynie CASA DAVID Ładne meble w polskim stylu Postanowiliśmy zarządzić generalną wyprzedaż.
Ujrzeć, to znaczy uwierzyć! Przyjdźcie do CASA DAVID, zanim kupicie gdzieindziej. Meble? — Tylko CASA DAVID
Uważajcie, skład na 4 drzwi. Mamy też maszyny do szycia
Do końca roku 10-20% taniej. — Przyjdźcie a przekonacie się.
Ruá S. Francisco nr 322 — Telefon 1-6-1-7

CUKIERNIA POLSKA
„MAZURKA"
F. SZANKOWSKA & SYN
S. PAULO, rua Sebastião Pereira, 116 (Sta Cecilia) Tel 5-5403
Specjalności: **Pączki warszawskie, serniki krak., lody wyśmienite**
Przyjmuje zamówienia na wszelkie uroczystości.
Wysyła do domów 13-41

Nożyki od 1$200—45. Brzytwy od 10$—40$. Rzemienie od 1$—8$000 Żyletki od 600 rs. Mydła do golenia od 1$200. Aparat do golenia i żyletka 8$.
Florecki — Charutaria Liberty
Rua do Rosario 64

SANGUE SANGUE
SANGUE
SANGUENOL
(Formuła europejska)
Jedyne lekarstwo w świecie z 8 środkami wzmacniającymi: fosfat, wapno, arszenik i t.d
Po 20 dniach użycia zauważa się:
1. Ogólny powrót sił i zwiększenie apetytu
2. Całkowite zniknięcie bólów głowy, bezsenności i nerwowości.
3. Ustąpienie depresji nerwowej i wychudzenia u płci obojga
4. Nabranie na ciele wagi 1-3 kilo.
„SANGUENOL JEST WIELKIM WYNALAZKIEM NAUKOWYM" — orzeczenie dra Manoela Soares de Castro.

KURS NOCNY BEZPŁATNY DLA DOROSŁYCH
Gimnazjum „Novo Atheneu współpracując z krajową akcją mającą na celu rozpowszechnienie nauki, otwarło z dniem 13 maja bezpłatny kurs szkolny dla osób dorosłych, funkcjonujący w nocy. Zapisy codziennie.
„NOVO ATHENEU"
Aconidabam, 278 — Telefon 378

Dyplom Lekarz-Dentysta
J. Furmaniak
Schmildingerowa
Leczenie zębów, plombowanie, wyjmowanie bez bólu, wprawianie sztucznych zębów, szczęk i t. d.
R. Presidente Carlos Cavalcanti N. 800
Esquina Duque de Caxias
Przyjmuje od 8—12 i od 1—5 po poł.

Dyplomowany
Lekarz-Dentysta
Jan Skalski
posiadający długoletnią praktykę, wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres dentystyki, starannie i po najniższych cenach.
Godz. przyjęć: 8—12 i 13—18
Rua Emiliano Perneta 670
Kurytyba — Parana

„A BRANDINA"
Wielka parowa fabryka cukierków pierwszorzędnych, pasty, gumowych, pomadek i t d.
Cukierki malinowe, kokosowe, miętowe, cytrynowe, ananasowe, truskawkowe, bananowe, mleczne, gumowe — Uprasza się Szanownych Rodaków o łaskawe przekonanie się, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie. Każdy Polak powinien kupować tylko cukierki z polskiej fabryki
„A BRANDINA"
Specjalność fabryki: Jaja cukrowe
BRACIA SOBANIA
Rua Nunes Machado 3000
Kurityba - Telefon, 1423 - Parana

UŻYWANY
obecnie w wojsku
ELIXIR „914"
Po kilku dniach użycia tego lekarstwa zauważyć można:
1.)— Krew czystą, wolną od wszelkich nieczystości i dobry stan zdrowia.
2.)— Zniknięcie pryszczów, egzemy, wrzodów, swędzenia, ran jątrzących etc
3.)—Zniknięcie zupełnie REUMATYZMU, bólu w kościach i bólu głowy
4.)—Zniknięcie objawów syfilistycznych i wszelkich niedomagań powodowanych przez syfilis.
5.)—Żołądek i kiszki w doskonałym stanie, bo „ELIXIR 914" nie atakuje żołądka i nie zawiera joduretu.
Jest jedynym lekarstwem czyszczącem krew, które posiada świadectwa szpitali od specjalistów oczu i syfilitycznych.
PODWOJNE FLASZKI zawierają 2 razy więcej płynu „ELIXIR 914" a kosztuje 50 proc. mniej niż dwie zwykłe flaszki..

FERMENTO TELL
É O MAIS RAPIDO

Farmacia Brasil
Właściciel. **Mieczysław T. Hessel**
Skład wszystkich artykułów aptecznych, krajowych i zagranicznych, z najlepszych źródeł— po najniższych cenach.--Obsługa fachowa i sumienna. — Wykonujemy wszystkie recepty lekarskie
IRATY — Parana

Dr. M. Matiskei
ADVOGADO
Spadki, Pomiary sądowe, Wypadki przy pracy, Obrona
Curityba Malet

Dr. Aleksander Dobrowolski
Klinika medyczno-chirurgiczna
Leczenie żylaków, wrzodów, hemoroidów. Chirurgja ogólna. Syfilis, choroby weneryczne. Własne laboratorjum do analiz.
KONSULTORJUM: Praça Tiradentes, 322. Od 10 do 12 i od 3 do 6 godz
MIESZKANIE: rua 13 de Maio, 879 Telefon 1036.

Dr E. Tempski
LEKARZ
Pierwszy asystent 7-go oddziału Kliniki Wewnętrznej Uniwersytetu Parańskiego. Były hospitant Szpitali polskich. Specjalności: choroby serca płuc. Klinika ogólna. Choroby skórne Leczenie ran i żylaków.
Konsultorjum: — Farmacia Guaira tel. 675 rua Marechal Floriano 740 — Kurytyba. Od godz 10 do 12 i od 2 do 5. Rezydencja: — Av.Silva Jardim nr. 285 Tel. 677

Dr. JANINA WĄTROBIANKA
CHOROBY DZIECIĘCE I KOBIECE
— PORODY —
KLINIKA OGOLNA
— WYJAZDY NA KOLONJE —
Konsultorium i rezydencja:
MARECHAL MALLET

DR. DANTE ROMANO
Z praktyką w szpitalach berlińskich
Internista Szpitala Ewangelickiego oraz Santa Casa de Misericordia w Rio de Janeiro. Profesor sekcji operacyjnej na Fakultecie Medecyny. Leczy syfilis, choroby dróg moczowych i kobiece. Promienie ultra-fioletowe operacje wyrostka robaczkowego, przepukliny, hemoroidów, wrzodów i owotworów, chirurgja pochwy rozr.
Konsultorjum: Praça Tiradentes Nr. 554 (**nad apteka Minerva**)
Rezydencja: Praça Senador Corêa, 4

Dr. Carlos Heller
z praktyką w szpitalach w Hamburgu Paryżu i Wiedniu. Szef kliniki ginekologicznej fakultetu medycyny.
Klinika medyczna. — Choroby piersiowe, skórne, płciowe. — Promienie ultrafjoletowe.
Konsultorjum: — Farmacia Avenida, av. João Pessoa, 68 — od 10,30 do ,30 i 4 do 6. — Farmacia da Ordem 11 Praça da Ordem od 9 do 10.
Telefony: Konsultorjum 875
Mieszkanie 424

DR. M. ISAACSON
Profesor Fakultetu Medycznego na Uniwersytecie Parańskim
Operacje i pomoc przy porodach. — Choroby kobiece. — Gruźlica.— Djatermja. Promienie ultra-fjoletowe
Konsultorjum: Praça Zacharias, 62 2-gie piętro. Tel. 1163. Rezydencja Rua Bruno Figueira, 110 (Batel)

DR. A. POLAN KOSSOBUDZKI
Były asystent II. Kliniki Chirurgicznej Uniw J. P. Warszawa. Lekarz Sta Casa de Misericordia.
Klinika Medyczno—Chirurgiczna
Chirurgia Ogólna. Choroby kobiece **Ortopedia** (zniekształcenie, wady fizyczne, wrodzone lub nabyte) **Traumatologia** (złamania, zwichnięcia, kontuzje, rany itp.)
Konsultorium: Edificio Tacla, Plac Municypalny 20 (nad Casa Abdo). 2-gie piętro, sale 1 i 2. Od 4 do 6.
Rezydencja: Visc. Rio Branco, 1197 Telefon 2669.

NIE ROB DOSWIADCZEN!
JEŻELI POTRZEBUJESZ OCZYŚCIĆ KREW
UŻYJ **ELIXIR DE NOGUEIRA**
Farmaceuty chemika — JOÃO DA SILVA SILVEIRA
Pokonuje **SYFILIS** we wszystkich periodach **WYRZUTY, RANY WOGÓLE, REUMATYZM, ECZEMY.**
Zalecany przez najlepszych lekarzy

WOJNA

W AFRYCE

Po błyskawicznym pochodzie w głąg Somali i zajęciu tamt. stolicy Mogadiscio, portu nad oceanem Indyjskim, wojska brytyjskie przekroczyły już nawet granice między Somalią i Etiopią, zapuszczając się w głąb Abisynii. Opór stawiany przez włochów jest słaby, i jak chodzą wieści, marsz brytyjski zagraża poważnie miastu Harrar, które po Addis Abeba jest drugim najważniejszym miastem etiopskim. Podobnie znajduje się w niebezpieczeństwie linia kolejowa, łącząca Addis Abebę z portem francuskim Dżibuti na morzu Czerwonym. Rośnie liczba jeńców włoskich wziętych do niewoli.

W ALBANII

Na środkowym odcinku frontu waleczni Grecy prowadzą nową ofensywę i w ciągu dwóch dni wzięli do niewoli 2,500 jeńców, wśród nich oficerów oraz zdobyli sporo materiału wojennego i przesunęli naprzód swą linię.

NA MORZU

Krążownik nowo-zelandzki należący do typu „Achilles", pamiętnego nam ze spotkania z „Grafem Spee" u Montewideo, miał w ub. sobotę spotkanie z nieprzyjacielem na oceanie Indyjskim. Patroluje on tamt. wody, i naraz natknął się na nieprzyjacielski okręt wojenny, który płynął pod flagą brytyjską. Po rozpoznaniu, że jest to okręt włoski, Nowo-zelandczycy skierowali na wroga ogień z armat i zatopili go. Setka włochów, którzy zdołali się uratować, wyskakując co żywo z tanącego okrętu, została wyłowiona z morza przez zwycięzców.

NAJAZD ANGIELSKI NA LOFOTY

Londyn. Lofoty, jest to grupa wysp, położonych u brzegów północnej Nowegii, na wysokości historycznego Narwiku. Anglicy zarządzili najazd na te wyspy, zajęte przez niemców, a komunikat dowództwa brytyjskiej floty morskiej powiada, że w bitwie stracili tam niemcy 9 statków handlowych i jeden statek norweski pozostający na niemieckiej służbie. Łącznie straty niemieckie u Lofotów wynoszą 18 tysięcy ton. Głównym celem ataku angielskiego było zniszczenie fabryk wytapiających olej rybi, i cel ten osięgnięto w zupełności. Brytyjczycy wzięli też do niewoli 215 niemców i 10 Norwegów, stronników osławionego zdrajcy Quisslinga. Opór niemiecki był słaby. Padł jeden oficer niemiecki i 6 majtków niem. statków. Po stronie angielskiej nie było strat. Atak na Lofoty stanowił niespodziankę, która zaskoczyła niemców. Dokonano go przy pomocy oddziałów brytyjskich i norweskich, przy czym Norwegowe byli przewodnikami, jako znawcy kraju.

Sztokholm. Gauleiter niemiecki na Norwegię, zwący się Józef z Terboven, zarządził stan oblężenia na Lofotach i nałożył na mieszkańców karę pieniężną w wysokości stu tysięcy koron, a to z powodu najazdu angielskiego na te wyspy.

PORÓWNANIE NA CZASIE

Nowy Jork. Oazę Kufra na Saharze zdobyli wolni Francuzi tylko przy użyciu oddziału stu ludzi pod komendą płk. Leclerc, który to oddział wziął do niewoli i rozbroił tysiąc włochów, broniących oazy. Dzienniki przytaczają przy tej sposobności wyjątki z książki włoskiego marszałka Grazianego, w której tak opisuje zajęcie tej oazy w 1931 r. przez włochów: — „Wojska nasze składały się z jednej dywizji, rozporządzającej 7 tysiącami wielbłądów i parobkami służącymi do poganiania tych zwierząt. Mieliśmy też pomoc artylerii, 20 samolotów, 300 samochodów pancernych i wiele piechoty". A dalej powiada autor: „Zajęcie Kufry, można rzec, stanowiło największą operację bojową, jaka kiedykolwiek toczyła się na piaskach Sahary".

150.000 WŁOCHÓW ROZBITYCH

Londyn. Angielska Izba (parlament) przyjęła i zatwierdziła symboliczny wydatek, związany z pobiciem włochów w Libii. Przed głosowaniem zabrał głos minister wojny kapitan Dawid Margesson, który oświadczył, że wojsko włoskie we wschodniej Libii, które składało się że 150 tysięcy chłopa, zostało zniszczone i rozbite w puch. Minister zapowiedział też, że boje z włochami w Afryce, są tylko wstępem do uderzenia na głównego nieprzyjacieja, czyli na niemców. Zajęcie Bengazi dopełniło działania bojowe, jakie przedsięwzięto we wschodniej Libii. O marszu na Tripoli Anglicy chwilowo nie myślą, bo nieprzyjaciel w tamtych stronach i tak leży pokonany.

A Guerra

Os britanicos apos capturarem Mogadiscio, capital da Somalia Italiana e após um fulminante avanço de 270 km. ao norte desse porto atravez da costa do Oceano Indico, dirigiram o seu avanço na direção do interior da colonia e da fronteira da Etiopia. Varias cidades do interior foram ocupadas. Em varios pontos mesmo, as tropas imperiais atravessaram a fronteira Somali-Etiope e ao que se diz, a importante cidade de Harrar na Abissinia e a unica estrada de ferro que liga Adis-Abeba com o porto frances ora ocupado pelos italianos de Djibuti ja se acham seriamente ameaçadas. O numero de prisioneiros italianos tem sido consideravel.

— Na Albania, os gregos aumentaram a pressao no front central tendo em dois dias capturado mais de 2.500 soldados e oficiais italianos, com precioso material belico, e feito avanços apreciaveis.

— No sabado, dia 8, um cruzador neo-zelandes da mesma classe do Achilles, heroi da batalha que destruiu o corsario Graf Spee em patrulhamento no oceano Indico, destruiu com os seus canhões de 16 polegadas uma unidade ligeira da marinha de guerra italiana. Foram aprisionados 100 marinheiros italianos. O corsario italiano desfraldava a bandeira da marinha mercante britanica.

Londres (Reuter, ingl.) O almirantado britannico distribuiu o seguinte communicado: „Nove navios mercantes germanicos e um norueguez, sob o controle allemao, e um navio de pesca, armado, allemao, foram afundados durante o ataque da esquadra ingleza as ilhas Lofoten. As perdas infligidas a marinha mercante inimiga attingiram um total aproximado de 18.000 toneladas. O principal objectivo do ataque era a destruiçao das fabricas productoras de oleo de figado de bacalhu, objectivo que foi plenamente alcançado. Os britannicos aprisionaram 215 allemaes e dez norueguezes partidarios do Quisling. O inimigo oppoz-se fracamente ao ataque. Um official germanico e seis membros de tripulaçao de navios foram mortos. As forças britannicas nao soffreram quaesquer baixas ou damnos. O ataque as ilhas Lofoten foi inteiramente de surpresa, com o auxilio de marinheiros norueguezes e tropas britannicas".

Stockolmo (UP. am.) Informações recebidas de Oslo annunciam que o commissario do „Reich" na Noruega, sr. Joseph von Terboven, decretou o estado de emergencia para as ilhas Lofoten e impoz uma multa de cem mil coroas a seus habitantes, por motivo da incursao naval britannica aquellas ilhas.

New York (UP, am.) A proposito da ocupaçao do oasis de Kufra, capital dos senousistas, por um grupo de 100 homens da vangurada das forças francezas livres, sob o commando do coronel Leclerc, onde aprisionaram cerca de 1.000 soldados italianos os jornaes recordam o trecho do livro do marechal Grazziani intitulado „Paz romana na Libia", em que o marechal italiano descreve a occupaçao desse oasis em 1931, pelas forças fascistas. Essas tropas compunham-se de uma divisao „com 7.000 camellos, milhares de camelleiros, seccões de artilharia, 20 aviões, 300 autos blindados e numerosa força de infantaria". O marechal Grazziani assim se referiu ao ataque italiano: Podemos affirmar que a ocupaçao, a viva força do oasis de Kufra é uma grande operaçao jamais realisada nos desertos do Sahara".

Londres, 6 (UP.) — A Camara dos Communs approvou sem votaçao, o orçamento symbolico de despesas do exercito, depois da declaracao feita pelo ministro da Guerra, capitao David Margesson, de que os britannicos haviam aprisionado ou destruido todo o exercito italiano da Libya Oriental, calculado em mais de 150 mil homens. O ministro Margesson, que foi quem apresentou o orçamento symbolico, affirmou que a campanha da Africa Oriental era „o preludio de lutas mais intensas com o nosso principal inimigo". Continuando, disse que a capitulaçao de Benghazi completou a captura ou a destruiçao das tropas italianos da regiao este da Libia.

Nowy świat

Wstaje w ogniu toczącej się wojny

Robotnik kieruje dziś ministerstwem pracy w Anglii

Gdyby jakimś przypadkiem zabrakło w Anglii Churchilla, któż ujmie w ręce ster władzy brytyjskiej? — Z wszelką pewnością Ernest Bevin, obecny minister pracy.

Bevin, o którym wspominaliśmy już nieraz w naszej Gazecie i który jest szczerym, prawdziwie robociarskim przyjacielem Polski i jej ludu, wybił się na jednego z wodzów polityki brytyjskiej tak wewnętrznej jak i zagranicznej Jest synem robotnika; zaczął pracować jako robotnik rolny, zarabiając 9 pensów na tydzień (trzy ćwierci szylinga, czyli 3 milrejsy). Obecny minister brytyjski przeszedł, jako chłopiec i młodzieniec, całą a twardą szkołę robotniczą. Był po kolei chłopcem w restauracji, woźnicą, potem pracownikiem kolejarskim przy wagonach ciężarowych. Następnie przeszedł do sklepu, jako pomocnik, a gdy stracił to miejsce skutkiem przesilenia gospodarczego, pozostwał przez 5 lat bez zajęcia.

Przez tak zmienne koleje losu, wrodzone zdolności i zmysł przywództwa doprowadziły Bevina na naczelne miejsce w „Dockers Union". Jako przywódca tej robotniczej organizacji, Bevin skrzyżował broń z samym Winstonem Churchillem, z którym toczył polityczne boje aż do chwili stworzenia w Anglii rządu jedności narodowej.

Dziś Bevin jest przywódcą największej organizacji robotniczej w świecie, mianowicie „Transport and General Workers Union", liczącej 650 tysięcy członków. Można rzec, że Bevin jest dyktatorem pracy w Anglii. Lordowie i lud, cała Anglia pracuje pod rozkazami Bevina.

W listopadzie miał Bevin mowę w Londynie i rzucił takie hasło: — „Porządki w świecie nie mogą wrócić do dawnego stanu. Przeszłość minęła bezpowrotnie. Musimy stworzyć nowy ład!"

Os velhos tempos passaram

— A personalidade do ministro ingles Ernest Bevin —

Se acaso Churchill viesse a faltar, a quem caberia substituil-o no governo ingles? Com toda certesa a Ernest Bevin, ministro do Trabalho do governo britanico.

Bevin, hoje um dos liders autenticos da politica inglesa, tanto no campo interno como no campo externo é operario, filho de operarios, que comecou trabalhando como empregado agricola ganhando nove pences por semana, e depois percorreu toda uma escala de pequenos e duros empregos — „boy" de um restaurante em Bristol, condutor de carroca, guarda-freios. Estava exercendo sua atividade como auxiliar de uma loja, quando foi colhido pelo desemprego. Passou cinco anos desempregado.

Foi atraves de uma carreira profissional assim agitada que Bevin pelos seus dotes de inteligencia de comando e de acao conquistou a lideranca da Dockers' Union, a cuja frente tercou armas em 1930 com o proprio Winston Churchill, de quem sempre esteve politicamente separado, ate o governo de união ncional da hora presente.

Hoje, Bevin é o chefe da maior „trade-union" do mundo, Transport and General Workers Union, que reune 650.000 membros. E' o ditador do trabalho na Inglaterra. Nobres e povo, todo mundo trabalha sob as ordens de Bevin.

Discursando em Londres em novembro do ano passado, ele dizia: — „As coisas nao devem voltar jamais a ser o que eram antes. Os velhos tempos passaram. Uma nova era tem de ser construida".

Król Angielski odwiedził Armię Polską

Londyn. Król angielski Jerzy VI przybył wraz z matką swoją królową Marią do „pewnej okolicy" w Szkocji, gdzie znajduje się obozowisko i miejsce ćwiczeń nowych pułków armii polskiej, organizowanej przez generała Sikorskiego. Król z matką przejechali wiele mil, wizytując oddziały wojskowe przy ich codziennej pracy i mieli sposobność rozmawiania z szeregiem oficerów a nawet prostych żołnierzy różnych broni. Następnie królestwo zwiedzili punkty wybrzeża, na których pełnią atraż polskie baterie armat i karabinów maszynowych, gotowe na odparcie zapowiadanego od wielu miesięcy najazdu niemieckiego. Tutaj jeden z oficerów wręczył królowej Marii, w imieniu polskiego wojska, wiązkę kwiatów o kolorach białym i czerwonym, przypominających polskie barwy narodowe.

O rei da Inglaterra entre os Poloneses

Londres. (Reuter, ingl.) O rei George e a rainha Mary acabam de fazer uma visita a certa região da Escocia onde se encontram em treino os novos regimentos do exercito polonez organisado pelo general Sikorski. Percorrendo varias milhas dessa região, os reis puderam observar diversas actividades dessas tropas e tiveram opportunidade de palestrar com officiaes e soldados das varias armas, visitando tambem os pontos da costa cuja defesa esta confiada as baterias polonezas e canhoes e metralhadoras para a anunciada invasao aleman. Ahi foi offerecido a rainha Mary, por um dos officiaes, em nome das forças polonezas, um ramalhete de flores vermelhas e brancas, recordando as córes da bandeira da Polonia.

Co widziałem w Anglii

— Wrażenia Brazylijczyka, który wrócił stamtąd —

Znany „spikier" brazylijski P. Xisto, który przez kilkanaście miesięcy pracował w angielskim radio BBC, opowiadając przez radio po portugalsku o najważniejszych wypadkach dnia — wrócił okrętem amerykańskim „Uruguay" do Rio. Zna go każdy, kto słucha rauia z Londynu. Zanim wysiadł ze statku, otoczyli go dziennikarze stołeczni, ciekawi jego wrażeń. P. Xisto nie odmówił, i ze zwykłą swą swadą opowiedział, jak to w pewnym czasie syreny alarmowe zastępowały dokładnie zegary. „Z regularnością iście zegarową — brzmią jego słowa — odzywały się co ranka syreny zapowiadając najazd niemiecki. O tej godzinie wyskakiwałem z łóżka. I każdym razem zegar mój wskazywał ćwierć przed 9-tą rano". Przy opowiadaniu o Coventry, P. Xisto rzekł, że nalot był istotnie straszliwy Ale wywiad angielski pracuje tak znakomicie i był tak dokładnie o zamierzeniu niemieckim poinformowany, że 13 dni przed nalotem wywieziono z Coventry wszystkie zakłady, w których buduje się samoloty. W ten sposób niemcy nie osiągnęli swego celu, gdyż uratowano niemal wszystek materiał.

"O que eu vi na Inglaterra"

Falando à reportagem depois de seu desembarque de bordo do „Uruguay" P. Xisto o conhecido „speaker" brasileiro da B.B.C. de Londres, que chegou ao Rio, declarou que houve uma época em Londres, que as sirenes de alarma substituiram um relogio, perfeitamente. — „Com uma regularidade quasi chronometrica as sirenes de alarma entravam a funccionar todas as manhas a hora do „breakfast", quando os bombardeiros allemães vinham oferecer aos londrinos momentos desagradaveis. Nessa hora eu pulava da cama e não havia por onde errar — os ponteiros marcavam 8 horas e 45 minutos. Falando sobre o bombardeio de Coventry, P Xisto declarou que o ataque foi realmente de uma violencia de pasmar. Mas o Intelligence Service estava tão bem informado que 13 dias antes desse ataque foram transportadas para outro local todas as fabricas de aviões ali instaladas. Salvou-se assim grande copia de armamentos e material aeronautico.

Panowie hodowcy

Jak zapobiec chorobom u cieląt?

Departament Weterynaryjny przy Labotatorios Raul Leite S[A wyrabia szczepionki przeciw-karbunkułowe, o wysokiej skuteczności i gwarantowane.

Szczepionka przeciw prawdziwemu karbunkułowi, inaczej hematycznemu
Szczepionka jasna lub jedyna przeciw karbunkułowi syntomatycznemu, zwanemu „manqueira".
Szczepionka mieszana przeciw manqueirze i fałszywej manqueirze.

Wyroby Departamentu Weterynaryjnego

Laboratorios Raul Leite SA

Dr. Bronisław Ostoja Roguski
Dr. Vidal da Fontoura

ADWOKACI

Sprawy cywilne, handlowe i robotnicze, inwentarze, naturalizacje
Przyjmuje pełnomocnictwa do załatwiania wszelkich spraw przy urzędach stanowych i federalnych
PRZYJMUJE SIĘ TAKŻE SPRAWY Z INTERIORU
Przy biurze — Tłomacz urzędowy

Biuro—Praça Tiradentes, 509, 2-e piętro Od 9—11— i od 3—6

Cia SOUZA CRUZ

CO RZEKŁ BENESZ

Londyn. Dawniejszy prezydent republiki czesko-słowackiej Edward Benesz miał mowę przez radio do swych ziomków w Czechach i oświadczył, że z przemięciem tegorocznego lata, WBrytania przejdzie do ofensywy i niemcy będą musieli się bronić, choć dotychczas przeważnie oni atakowali. Benesz jest też zdania, że niemcy wystąpią w niedługim czasie z nową ofertą pokojową, ofiarując niby to ustępstwa i umowy pokojowe, lecz Anglia nie da się skusić. Benesz zaapelował też do swych rodaków, aby nie ustępowali niemcom, bo gdyby to uczynili, wtedy nazyści roztrąbią zaraz po całym świecie, że Czesi poddają się dobrowolnie opiece najeźdźców.

Discurso do Benesz

Londres (Reuter, ingl.) O presidente da Tcheque-Slovania, sr. Benes, falando pelo radio ao povo do seu paiz declarou que depois deste verao a Inglaterra passaria a offensiva em todos os pontos da luta e a Allemanha se veria forçada a entrar em defensiva. Disse mais que os allemaes procurariam em breve concluir uma paz com os alliados, offerecendo concessões e tentando fazer accordos, mas que a Gran-Bretanha nunca faria a paz com Hitler. Concluindo, Benesz advertiu os tcheque-slovenos que nao fizessem concessões ao „Reich", pois que, se o fizessem, os nazistas logo apregoariam que os mesmos haviam acceitado voluntariamente o regime de protectorado.

Ustawa o pomocy podpisana

Waszyngton. Projekt ustawy o pomocy wojennej dla Anglii i krajów walczących o wolność, stał się ustawą we wtorek dnia 11.3. Po przyjęciu przez Senat, Kongres odesłał bez zwłoki, projekt do Białego Domu, gdzie prezydent Roosevelt położył podpis swój na dokumencie w 15 minut po wejściu dokumentu do pałacu.

—0—

Washington (AP, am.) O projeto de auxilio à Gr. Bretanha e aos paises que lutam pela sua liberdade, convertido em lei com a aprovacão do Congresso foi entregue 3-a feira na Casa Branca ao presidente Roosevelt que o assinou 15 minutos depois que o referido documento deu entrada em palacio.

NA KRÓTKIEJ FALI

Ondas Curtas

— W dzień podpisania pomocy dla Anglii, prezydent Roosevelt ma przemówić przez radio do Stanów Zjedn. i do całego świata. Amerykański sekretarz (minister) marynarki wojennej Knox, oświadczył, że po wejściu w życie ustawy o pomocy, Stany Zjednoczone wyślą natychmiast do Anglii wszelki materiał wojenny, nie pytając, czy Anglia zapłaci. Będą wysłane okręty wojenne większe i mniejsze, samoloty, armaty, amunicja, środki żywności. Wśród okrętów, które będą wysłane, znajduje się wielka liczba „łodzi moskitowych", posiadających szaloną szybkość a uzbrojonych znakomicie w karabiny maszynowe, szybkostrzelne armaty i wyrzutnie bomb. — Prasa niemiecka rzuca się na Roosevelta, nazywając go „nieprzyjacielem porządku niemieckiego w Europie, do której Ameryka nie ma prawa się mieszać". Berlin grozi, że pomoc amerykańska nie dojdzie do Anglii, bo będzie zatopiona przez niem. łodzie podwodne. — Senat Stanów Zjedn. powziął nadto w tych dniach niezwykle ważne postanowienie, wedle którego Stany Zj. nie pozwolą, aby jakiekolwiek państwo poza-amerykańskie miało zająć którąkolwiek z kolonij na tut. kontynencie. Postanowienie to zabezpiecza francuski, holenderski i angielski stan posiadania przed zakusami najeźdźców. — Niemcy robią wielki nacisk na Jugosławię aby weszła w przymierze z trój-osią. — W stolicy Bułgarii ma być dzisiaj już więcej niemców, niż Bułgarów, jak telegrafuje z Sofii ameryk. agencja AP. — W czasie ostatnich walk Grecy rozbili w Albanii 10. batalion „czarnych koszul".

— Niemcy żądają od Grecji, by zawarła pokój niehonorowy z włochami, inaczej grożą uderzeniem na nią od tyłów. Szef rządu greckiego oświadczył na to, że Grecja będzie walczyła z bronią w ręku, aż do ostatka, bo bije się o swą wolność, swe życie i honor. — Hiszpania pozwoliłaby na wejście niemców i zatakowanie Gibraltaru od lądu, ale żąda, prócz innych rzeczy, środków żywności na półtora roku, czego niemcom brak. — W'e Francji, ograbionej przez najeźdźcę, wstaje straszne widmo głodu. Do czasu zbiorów trzeba pół miliona ton samej pszenicy, której kraj nie ma.

Ważne dla przybywających na krótki czas do Kurytyby

Alfaiataria A.B.C. e Fabrica de Roupas Feitas

Szyjemy ubrania i sobretudy (jesionki) z własnego lub dostarczonego przez klientów towaru, podług miary w przeciągu 8 godzin, Pierwszorzędna robota. — Zamawiając z rana, oddajemy tego samego dnia garnitur gotowy. — Wielki skład kaszmirów, brimów inho oraz palta męskie i damskie. Ubrania dla mężczyzn, chłopców
SPRZEDAZ HURTOWNA I DETALICZNA
Kurytyba, P. Tiradentes 5, róg placu Gen. Marques. Tel. 2621